LIPIEC-SIERPIEŃ.

W CHWILI, GDY NARÓD POLSKI ŚWIĘCI DWÓCHSETPIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ SWEJ *ALMAE MATRIS LEOPOLITANAE*, Z LWOWSKIEGO KOLLEGIUM OO. JEZUITÓW DO GODNOŚCI UNIWERSYTETU DYPLOMEM KRÓLEWSKIM JANA KAZIMIERZA W R. 1661-YM PODNIESIONEJ, —

GDY Z DZIEJOWEGO POMROKU PRZED OCZYMA NASZEMI ODSŁANIAJĄ SIĘ KARTY CORAZ NOWE, NA KTÓRYCH CZYTAMY NAZWISKA MĘŻÓW UCZONYCH CHLUBNIE ZAPISANE, CO CZASU NAJWIĘKSZEJ NIEDOLI I NAUK UPADKU, Z MURÓW WSZECHNICY LWOWSKIEJ NIEŚLI W NARÓD WIEDZY POCHODNIĘ, —

GDY W TEJ TO WŁAŚNIE WSZECHNICY UCZYŁ DZIAŁAŁ X. GRZEGORZ PIRAMOWICZ, NA GRUZACH ROZDARTEJ OJCZYZNY FUNDAMENTY NOWEJ KŁADĄCY, — I GDY Z JEGO NIEŚMIERTELNYCH MYŚLI ZRODZIŁO SIĘ TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ, KTÓRE NAUKĘ POLSKĄ U PODSTAW KRZEWI I KULT DLA POLSKOŚCI WE WSZYSTKICH WARSTWACH NARODU ROZNIECA, —

REDAKCYA „PRZEWODNIKA OŚWIATOWEGO“ LWOWSKIEMU UNIWERSYTETOWI W HOŁDZIE SKŁADA WYRAZY CZCI NAJWYŻSZEJ.

WSZECHNICA LWOWSKA, NAUKI ŚWIĄTYNIA I KULTURY POLSKIEJ STRAŻNICA NIETYLKO DOROBKU NAUKOWEGO NARODOWI PRZYSPARZA, ALE I POLSKOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ PRZED OBCYMI WPŁYWAMI BRONI SKUTECZNIE. A GDY W TEJ PRACY Z WSZECHNICĄ TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ W JEDNYM KROCZY SZEREGU, RAZEM Z NARODEM CAŁYM SKŁADAMY JEJ ŻYCZENIA, ABY ROZWIJAŁA SIĘ I JAŚNIAŁA BLASKIEM PROMIENNYM, ABY PO WSZYSTKIE CZASY BYŁA NIEZŁOMNĄ WAROWNIĄ IDEAŁÓW NARODOWYCH POLSKICH, ABY MŁODE POKOLENIA KRZEPIŁY W NIEJ DUCHA I CZERPAŁY WIARĘ W PRZYSZŁOŚĆ LEPSZĄ, W ZWYCIĘSTWO POLSKIEJ SPRAWY!

Polska Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie.[1])

Jednem z najzgubniejszych, dla ducha narodowego najcięższych następstw utraty bytu państwowego jest zanik pewnych zdolności, w dziedzinie organizowania życia zbiorowego, decydujących. Pozbawieni możności decydowania o własnych sprawach, odsunięci w dwu dzielnicach od wszelkiego udziału rzeczywistego — a nie formalnego tylko — w sprawach państwowych, od urzędów publicznych, w trzeciej skazani na poruszanie się w niewielkiej sferze spraw krajowych, zatraciliśmy zdolność ostrego, realnego rzeczy widzenia, zatraciliśmy poczucie realizacyi postulatów politycznych, straciliśmy nawet żywe odczucie wartości wielkich idei, jako uczuciowych dźwigni codziennego życia politycznego. „Polityka nabrała dla nas z konieczności znaczenia czysto abstrakcyjnego — pisze publicysta warszawski, p. J. Lange — najbardziej fantastyczne hasła u nas rzucić można zupełnie bezkarnie, bo nie będzie urzeczywistnione, nie ulegnie zatem rewizyi praktyki życiowej, nie

[1]) W numerze kwietniowym zamieściliśmy artykuł o Szkole Nauk Społeczno-politycznych w Krakowie. Obecnie zaś drukujemy rzecz o Polskiej Szkole Nauk Politycznych — drugiej instytucyi, założonej równocześnie w Krakowie pod egidą Uniwersytetu Jagiellońskiego. Powstanie dwóch równoległych instytucyi o podobnych zadaniach i celach dla różnych grup słuchaczy, jest w naszych stosunkach bardzo znamienne. niemniej świadczy, jak bardzo odczuwana jest w społeczeństwie potrzeba krzewienia i zdobywania wiedzy społeczno-politycznej. Obie szkoły przeszły pierwszy rok próby ogniowej. Obie wykazały racyę swego istnienia, pierwsza dla sfer szerokich, bez względu na ich cenzus przygotowawczy, druga dla słuchaczów uniwersytetu i osób, posiadających stwierdzone maturycznem świadectwem przygotowawcze wykształcenie w zakresie szkół średnich.

będzie wymagało ani przezwyciężenia żadnych przeszkód, ani wypróbowania żadnych środków"..

Brak wykształcenia politycznego nie jest smutną właściwością zaboru rosyjskiego jedynie lub pruskiego, tylko różne — zależnie od warunków bytu politycznego i pracy zbiorowej — wywołuje skutki. Gdy w zaborze rosyjskim, jak podkreśla przytoczone powyżej zdanie p. Langego, myśl polityczna zmanierowała się w kierunku rzucania jaskrawych haseł i chętniej bujała w obłokach, niż pracowała nad rzuceniem pod tęcze granitowych podstaw, to w zaborze austryackim — wprost odwrotnie — polityka, uważana za realną, często grzęzła w piasku różnych małych realności. Wykształcenie polityczne musi wskazać szereg zagadnień, które życie dało nam do rozwiązania; musi je uszeregować, wysunąć naprzód zagadnienia naczelne, zasadnicze, odsunąć na plan dalszy drugo i dziesiątorzędne; musi je przedstawić w świetle wielkich idei, objawionych nam przez nasze dzieje, przekazanych nam w spuściźnie przez ojców; musi dać wreszcie dokładną znajomość sił, stanu posiadania i terenu działania: a więc stosunków ludnościowych, narodowościowych i wyznaniowych, oświatowych, gospodarczych i prawnych naszych własnych; naszych najbliższych sąsiadów. Musi nauczyć odróżniać cele dalsze i bliższe oraz szukać trzeźwo i chłodno środków ku ich osiągnięciu.

Uniwersytety, wydziały prawne przedewszystkiem, dać nam tego nie mogą, nie mogą nawet dać wszechnice polskie. Przedewszystkiem dlatego, że programy są skrojone według szablonu ogólno-austryackiego. Nie pomoże tu okoliczność, że profesorowie Polacy obszerniej uwzględniają rzeczy i potrzeby polskie, że myślą o nich po polsku i po polsku uczą je ujmować. Ale zadanie uniwersytetu jest zgoła inne, ma on przygotowywać specyalistów w pewnych zawodach; gdy zaś wykształcenie polityczne od dzisiejszych studyów zawodowych znacznie odbiega, narzucała się z wielką siłą myśl stworzenia szkoły, któraby dawała wykształcenie nie zawodowe, lecz polityczne i obywatelskie; szkoły, zastosowanej ściśle do warunków naszego bytu i potrzeb narodowych szkoły, ogarniającej swemi badaniami cały zakres życia społecznego na całym obszarze Rzplitej.

Młodzież polska oddawna odczuwała potrzebę takiej szkoły i takiego wykształcenia. Szkoły paryskie, jak École libre des sciences politiques, jak École des Hautes Études sociales i inne, między słuchaczami swymi liczyły zawsze wielu Polaków; trzeba przyznać, że wyszło ze Szkoły Nauk Politycznych wielu ludzi, którzy dziś wybitne i odpowiedzialne w pracy społecznej zajmują stanowiska. W Niemczech wielu Polaków studyowało nauki społeczne po wydziałach t. zw. kameraliów, „Staatswissenschaften" — ich tezy, dotyczące niemal zawsze stosunków polskich, zaznajamiają z niemi świat naukowy niemiecki, a i nam do poznania naszych własnych stosunków niejeden cenny dorzucają przyczynek. Podobnież w Belgii i Szwajcaryi.

Studya te — nawet w najlepszych warunkach prowadzone — chybiały jednak celu. Mniejsza, że uczyły patrzeć na świat i życie oczami Niemca lub Francuza, że uwzględniały z konieczności interesy niemieckie lub francuskie: pod kątem tych interesów uczyły oceniać zjawiska; mniejsza nawet, że dobór przedmiotów nie miał nic wspólnego z naszemi potrzebami; ale przecież punkt wyjścia, cele, nawet metody badania i nauczania inne być muszą dla narodów, posiadających państwowy byt samodzielny, żyjących w państwach najwięcej narodowościowo jednolitych, inne dla nas, którzy rozbici między trzema państwami, wszędzie obcy pozostałej ludności, mamy najtrudniejsze zadanie polityczne do rozwiązania. To też zdawało się, że młodzieniec po powrocie do kraju znajdował wszystko tak różnem od tego, czego go uczono, tak zasadniczo odmienne położenie, tak inny i tyle trudniejszy warsztat pracy, iż nie wiedział wprost, jak stosować zdobytą na obczyźnie wiedzę.

Trzeba było złemu zaradzić, dać młodzieży polskiej w kraju to, czego napróżno szukała na obczyźnie.

Należało stworzyć nowy typ szkoły, odbiegający od wzoru nietylko uniwersytetu, ale i istniejących już szkół nauk politycznych, między innemi najsłynniejszej z nich, szkoły paryskiej. Trzeba było pogodzić niewielką ilość czasu, jaką do swego rozporządzenia mają słuchacze uniwersytetu, z ilością przedmiotów większą, niż gdziekolwiek, zważywszy trzy różne ustroje państwa, w których granicach musimy się rozwijać. Wszystkie zagadnienia, które należało rozważyć, zagadnienia praktyczne o wielkiej doniosłości, trzeba było ująć w system, przedstawić przy pomocy ściśle naukowej metody, oświetlić zgodnie z wynikami dzisiejszej nauki europejskiej. I oto Szkoła, praktyczna w celach, jest ściśle naukową w metodach badania i w środkach nauczania. Program Szkoły tak określa jej zadanie:

„Zadanie szkoły polega nietylko na dostarczaniu swym uczniom wiadomości, składających się na wykształcenie obywatelskie, zapomocą wykładów o poziomie uniwersyteckim z dziedziny geografii, historyi, prawa politycznego i administracyjnego, polityki ekonomicznej, statystyki i skarbowości, ze szczególnem uwzględnieniem współczesnych w trzech zaborach stosunków polskich, ale zadaniem jej jest też zachęcenie słuchaczów do dalszych samodzielnych teoretycznych i praktycznych badań i ułatwienie im tychże pod kierunkiem profesorów i asystentów“.

Szkoła nie będzie wydawać działaczy politycznych: tych żadna szkoła wydać nie może; wychowańcy jej jednak będą zaznajomieni ze wszystkimi stanami naszego życia zbiorowego i na każdem polu, w każdym zawodzie będą światłymi pracownikami dla dobra ogółu; będą działaczami, którzy będą mieli za sobą rzecz największej wagi: wyszkolenie w politycznem myśleniu.

* * *

Stosownie do nakreślonych zadań program, obliczony na dwa lata, rozpada się na trzy grupy: geograficzno-historyczną, administracyjno-polityczną i ekonomiczno-statystyczną. Przedmioty, ujęte w te trzy grupy, są obowiązujące i stanowią wszystkie przedmiot egzaminu; powracają one co drugi rok. Tak więc w roku szkolnym 1911/12 wykładano materye następujące:

I. Geografia ekonomiczna ziem polskich (20 godzin) Prof. Fr. Bujak. — Ustrój państwowy polski za Stan. Augusta (19 godz.) Prof. St. Kutrzeba. — Rozwój gospodarczy ziem polskich w pierwszej połowie XIX wieku (10 godz.) Prof. Wł. Czerkawski. — Rozwój pruskiej polityki ekonomicznej w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zach. (10 godz.) Prof. X. Zimmermann.

II. Ustrój polityczny austryacki (22 godz.) Prof. M. Rostworowski. — Ustrój polityczny rosyjski (22 godz.) Dr. B. Winiarski. — Ustrój administracyjny austryacki (21 godz.) Doc. Dr. Wł. Wróblewski. — Ustrój administracyjny niemiecki i pruski (18 godz.) Dr. K. Kolszewski z Poznania. — Szkolnictwo ludowe i średnie (18 godz.) Dr. T. Łopuszański. — Emigracya i prawo emigracyjne (10 godz.) Dr. L. Caro. — Administracya górnictwa (10 godz.) P. J. Bocheński.

III. Główne zadania polityki ekonomicznej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich (12 godz.) Prof. Wł. Czerkawski. — Polityka społeczna (11 godz.) tenże. — Polityka ludnościowa i administracya osobowa (19 godz.) Doc Dr. K. Wł. Kumaniecki. — Polityka agrarna (20 godz.) Doc. Dr. A. Krzyżanowski. — Zasady skarbowości austryackiej (13 godz.) Dr. Wł. Patkiewicz. — Statystyka ziem polskich [Ludność] (11 godz.) Prof. Wł. Czerkawski.

Ten sam program, oczywista, ze zmianami, wskazanemi przez doświadczenie i rozwój Szkoły, obowiązywać będzie w roku szkolnym 1913/14. Zaś w roku szkolnym 1912/13 obejmie następujące przedmioty:

I. Geografia polityczna ziem polskich (12 godzin) Dr. Fr. Fuchs. — Ustrój polityczny Ks. Warszawskiego i Królestwa kongresowego (10 godz.) Prof. St. Kutrzeba. — Zarys historyi dyplomacyi europejskiej XIX w. (10 godz.) Prof. J. Błociszewski z Wiednia. — Kwestya polska na tle dyplomacyi XIX w. (12 g.) Dr. M. Szarota[1]). — Główne prądy literatury polit. polskiej XIX w. (10 godz.) Prof. H. Estreicher. — Rozwój gospodarczy ziem polskich w drugiej połowie XIX w. (10 godz.) Prof. Wł. Czerkawski. — Rozwój rosyjskiej polityki ekonomicznej w Król. Pol. i w krajach zabranych (10 godz.) Dr. B. Koskowski z Warszawy. — Rozwój nauki gospodarstwa społecznego w Polsce XIX w. (8 godz.) Prof. Wł. Czerkawski.

II. Ustrój państwowy niemiecki i pruski (18 godz.) Dr. K. Kolszewski z Poznania. — Ustrój polityczny i administracyjny

[1]) Obaj ostatni są uczniami zmarłego historyka francuskiego, A. Sorela.

współczesnej Francyi (18 godz.) Dr. B. Winiarski. — Ustrój administracyjny Król. Polskiego (12 godz.) P. B. Wasiutyński z Warszawy. — Kościół a państwo (8 godz.) Prof. B. Ulanowski. — Administracya stosunków wyznaniowych i oświatowych w zaborze rosyjskim (12 godz.) P. Fr. Nowodworski z Warszawy. — Stosunki gminne i reformy gminne w Galicyi (10 godz.) Prof. Wł. L. Jaworski. — Administracya kolejowa (10 godz.) PP. J. Horoszkiewicz, M. Starzewski i J. Przybylski. — Rękodzieła i drobny przemysł (10 godz.) P. W. Ostrowski. — Szkolnictwo rolnicze na ziemiach polskich (6 godz.) Prof. St. Surzycki. — Szkolnictwo handlowe P. J. Kannenberg.

III. Polityka społeczna i przemysłowa (20 godz.) Prof. Włod. Czerkawski. — Polityka handlowa (10 godz.) Prof. A. Górski. — Ustrój pieniężny i kredytowy. Polityka kredytowa (10 g.) Dr. K. Krzetuski. — Zasady skarbowości niemieckiej i pruskiej (12 godz.) Dr. K. Bajoński z Poznania. — Zasady skarbowości rosyjskiej (10 godz.) p. Wł. Żukowski z Petersburga. — Statystyka gospodarcza ziem polskich (10 godz.) Doc. Dr. K. Wł. Kumaniecki. — Ubezpieczenie społeczne (10 godz.) Doc. Dr. Wł. Wróblewski.

Program ten, acz systematyczny i starannie obmyślany, nie jest ostateczny i niezmienny. Już dziś, po roku istnienia zaledwie, nabyte doświadczenie daje cenne wskazówki na przyszłość; zdaje się, że Szkoła będzie się rozwijać w kierunku ściślejszego kombinowania przedmiotów z wykładami uniwersyteckimi, t. j. podziału pracy jak najdalej posuniętego.

Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych, od 5-ej do 7-ej. Rozumie się, że w tych warunkach wykłady muszą być bardzo streszczone, bo wprawdzie liczba przeznaczonych na każdy przedmiot godzin jest wystarczającą, ale wykładający nie mogą już sobie pozwolić na żadne dygresye, ani na zbytnią wielomówność; to też opracowanie i wyłożenie przedmiotu w ramach przeznaczonych nań godzin (8—22 g.) stanowi prawdziwy *chef-d'oeuvre* pedagogii w zakresie nauczania wyższego.

W każdej szkole wykłady stanowią tylko część pracy naukowej; niestety, trzeba przyznać, że prowadzenie seminaryów i ćwiczeń praktycznych w pierwszym roku istnienia szkoły napotykało poważne trudności, wynikające wielce z niejednolitego przygotowania słuchaczy. Wprawdzie wymaganiu formalnemu (posiadanie matury) staje się zadość, lecz między dzisiejszymi maturzystami i maturzystami z przed lat paru, a np. słuchaczami wyższych kursów prawa, różnica jest znaczna. Brak wielkich tradycyi Szkoły i tradycyi wspólnej pracy nie pozwolił różnic tych zatrzeć dość wcześnie, jak to w przyszłości niewątpliwie dziać się będzie.

* * *

Przechodząc do organizacyi szkoły, należy podkreślić, że szkoła jest wolna, od stronnictw i organizacyi publicznych niezależna. Zo-

stała założona i jest utrzymywana przez „Towarzystwo Polskiej Szkoły Nauk Politycznych“, a naczelne kierownictwo Szkoły do Głównego Zarządu Towarzystwa należy. Zarząd ten składa się z prof. Rostworowskiego, jako przewodniczącego, prof. W. L. Jaworskiego, jako zastępcy, prof. Czerkawskiego, Kutrzeby, Ulanowskiego i posła Dra St. Starowiejskiego, jako członków, oraz Dra B. Winiarskiego, jako sekretarza. Dyrekcya studyów powierzoną została prof. Rostworowskiemu.

Po odbyciu dwuletnich studyów i złożeniu wymaganych egzaminów uczniowie Szkoły otrzymują odpowiednie dyplomy. W rozmowach z osobami, interesującemi się Polską Szkołą Nauk Politycznych, trzeba było niejednokrotnie podkreślać z naciskiem, że dyplom ten nic nie daje, że Szkoła jest szkołą prywatną, że żadnych „praw“ mieć nie może i nie chce. Fakt ten daje Szkole dwie korzyści: jedną jest wielka swoboda w układaniu programu i prowadzeniu studyów, niezależność najzupełniejsza i nieograniczona zdolność rozwojowa; druga zaś jest ta, że do Szkoły nie wstąpią ci, którzyby chcieli kończyć ją dla jakichkolwiek względów, nauce obcych. W ten sposób można się spodziewać, że do Szkoły wstępować będą zawsze ci tylko, którzy pragną czegoś się nauczyć. Dyplom jednak nie będzie rzeczą bez znaczenia: w miarę rozwoju Szkoły, doskonalenia metod i nagromadzania tradycyi, rozwinie się i wzrośnie zaufanie do niej społeczeństwa i można twierdzić, że w pracy obywatelskiej i w instytucyach społecznych zawsze chętniej będą widziani jej wychowańcy, oczywiście caeteris paribus.

* * *

Jedną z największych trudności, jakie na swej drodze napotyka uczony lub publicysta, pragnący poświęcić nieco czasu badaniu naszych stosunków, lub działacz społeczny, poszukujący danych faktycznych, by na nich oprzeć swe działanie, jest brak odpowiednich archiwów, bibliotek specyalnych, wydawnictw, zbierających systematycznie materyały ustawodawcze lub dane statystyczne, atlasów, map i t. d. To wszystko musi posiadać dobrze urządzona szkoła, aby mieć nietylko na usługi swych uczniów i nauczycieli, ale i na usługi każdego, kto pracować w tej dziedzinie zapragnie. Ze skromnych swych środków najniezbędniejsze rzeczy poczęła już Dyrekcya Szkoły kompletować. Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości ten niezmiernie potrzebny warsztat naukowy zostanie w tym kierunku zupełnie wystarczająco wyposażony.

* * *

Dziś, po przebyciu pierwszego, a więc najtrudniejszego roku istnienia, można już mieć pewność, że Szkoła pójdzie naprzód krokiem pewnym po raz obranej drodze. Przedewszystkiem trzeba to powiedzieć, że zainteresowanie w społeczeństwie i wśród młodzieży jest widoczne, że ilość słuchaczy i słuchaczek, mimo wymagania matury i stosunkowo znaczną opłatę, nie była niższa, niż się spo-

dziewano. Wśród słuchaczy jest reprezentowana młodzież ze wszystkich trzech zaborów; rzecz znamienna: stosunkowo najmniej licznie reprezentowana jest właśnie Galicya. Nie trzeba tłomaczyć, jak dodatnio dwa lata wspólnej pracy wpłynąć mogą na poznanie się młodzieży i zgładzenie tych różnic, jakie się dziś siłą rzeczy wśród niej wytwarzają. Utrzymywaniu ścisłych koleżeńskich stosunków nietylko na chwilę bieżącą, ale i na potem, między uczniami Szkoły i tymi, co ją ukończą, ma służyć „Koło uczniów i byłych uczniów Polskiej Szkoły Nauk Politycznych“, któremu należy życzyć najpomyślniejszego rozwoju. Istnieniem swem Szkoła spowodować winna również zbliżenie się naszych uczonych i praktyków ze wszystkich dzielnic na gruncie wspólnej pracy naukowej i pedagogicznej; pomoże ona wydobyć na jaw istniejące niewątpliwie, lecz porozrzucane i nie mające możności rozwoju zdolności, wpływu na ożywienie piśmiennictwa naukowego w zakresie nauk społecznych i politycznych. Dyrekcya Szkoły uzyskała zapewnienie funduszu na wydawnictwa prac naukowych nauczycieli i uczniów. W ten sposób Szkoła nietylko zadzierzgnie niezmiernie cenne węzły stosunków osobistych między pracownikami na różnych polach naszego życia narodowego, ale zorganizuje pracę nad poznaniem wszechstronnem tego życia. Dziś można mówić zaledwie o opracowywaniu poszczególnych kwestyi, lecz ani Dyrekcya, ani prelegenci nie tracą z oka celu, dla którego Szkoła pracuje, dla którego istnieje, który osiągnąć nie dziś i nie jutro, lecz po latach skoordynowanych wysiłków powinna: myślimy o syntezie politycznej, bez której niemożliwą jest żadna wielka i trwała oryentacya praktycznej polityki narodowej. Idzie tu więc nie o popularyzacyę wiedzy politycznej i społecznej, lecz o pracę twórczą, na gruntownem badaniu rzeczy polskich i obcych opartą. W pracy tej Polska Szkoła Nauk Politycznych ma prawo i może liczyć na życzliwe poparcie społeczeństwa.

Dr B. W.

Tarnopolskie Koło T. S. L.

(Dokończenie).

II. Czytelnie.

Czytelnie zostały gęsto rozrzucone po północno-wschodniej połaci Podola, przeważna ich jednak większość skupia się od pierwszej chwili na terenie tarnopolskiego powiatu. Przedstawiają one typ różny; jednym towarzyszy stały rozwój, a żmudne zabiegi kierowników doprowadziły do tego, że czytelnia stała się na wsi ogniskiem życia narodowego, ogniskiem owych pożytecznych myśli, które z czasem prowadziły do tworzenia Kółek rolniczych, Kas Raiffeisena, spółek asocyacyjnych rozmaitego typu, gdzie tworzyła się niejedna dodatnim czynem wieńczona zdrowa inicyatywa na polu kooperacyi — część drobna nie może znaczyć swego istnienia co-

raz szerszym rozwojem i w znacznej mierze jest zależną od miejscowych stosunków, nie zawsze pomyślnie układających się. Czytelnie, w których zarysowuje się sprężysta i energiczna działalność kierownika, rozwijają się pomyślnie, szczycą się niejednym dodatnim wynikiem, podczas gdy brak odpowiedniego kierownictwa przyczynia się niewątpliwie do stagnacyi w oświatowej placówce. Dostarczaniem czasopism odjęto czytelniom charakter zwykłej wypożyczalni książek, a przez pogadanki z zakresu rozmaitych gałęzi wiedzy pod kierunkiem wytrawnych prelegentów stały się czytelnie terenem pożytecznej wymiany myśli społecznej i narodowej. W niektórych czytelniach wprowadzono zwyczaj głośnego odczytywania książek wobec zgromadzonych słuchaczy, a uważając pieśń za czynnik niezmiernie ważny na polu rozbudzenia życia towarzyskiego, organizowano wędrowne kursa śpiewu, niecono dalej w czytelniach kult rocznic narodowych i urządzano przedstawienia amatorskie.

Czytelnie, w ten sposób prowadzone, skupiają liczną ludność polską w miejscu, gdzie działają, a należycie kierowane, rzetelnie spełniają swe zadanie.

W ostatnim czasie po raz pierwszy zwrócono baczniejszą uwagę na potrzebę uświadomienia włościanki polskiej i szerzenia oświaty na tem polu, poczęto tworzyć czytelnie dla kobiet w Baworowie, Romanówce, Stryjówce, w Berezowicy Wielkiej; w roku 1911: w Płotyczy, w Ratyszczach, w powiecie brodzkim, oraz w Horówce.

Ze spraw, ściśle wiążących się z czytelniami i ich rozwojem, podnosimy sprawę budowy Domów ludowych na wsi, której tarnopolskie Koło nadzwyczaj umiejętnie patronuje. Od należytego rozwiązania tej kwestyi w pierwszym względzie zależy tętno życia na wsi. W ostatnich latach wyniki tej planowej akcyi Koła są już w niejednej gminie widoczne.

I tak: sprawa budowy domu w Hłuboczku Wielkim posunęła się znacznie naprzód, w Czołhańszczyźnie i Seredyńcach, dzięki nabyciu własnych budynków szkolnych, uzyskano możność trwalszego oparcia czytelni i rozporządzania odpowiedniejszym lokalem, w Czaharach zbaraskich i Stryjówce czytelnie pomieszczono w domach Kółek rolniczych; otwarcie Domu ludowego, odbyte w dniu 23. czerwca b. r. w Płotyczy, to czyn najnowszy. Podobnie uzyska czytelnia oparcie w Poczapińcach, gdzie gmina zakupiła dom, mieszczący dawniej zajazd; niebawem staną Domy ludowe w Netrebie i Rosochowaćcu.

W r. 1911 powołano do życia 13 nowych czytelń, z których cztery oddano kobietom (Berezowica Wielka, Płotycz, Ratyszcze i Kozówka), inne zorganizowane zostały w Małaszowcach, Bieniawie, Seretcu, Kudynowcach, Józefówce ad Krzywe, Medowej, Wymysłówce, Czernihowcach i Czaharach zbaraskich. Wogóle w okresie swej działalności po dzień 1 stycznia 1912 założyło Koło 174 czytelń, z czego innym Kołom odstąpiono 28, zwinięto 3, tak iż

w bezpośredniej administracyi Koła pozostaje w tym czasie 143 czytelń. W czytelniach tych było w 1911 r. 19.031 dzieł w 23.949 tomach. Stałych czytelników liczyły księgozbiory czytelń w roku 1911 — 5.663, którzy wypożyczyli 24.956 tomów, o ile ściśle podać można taką cyfrę wobec braku tu i ówdzie należytej ewidencyi ruchu czytelnianego.

Wobec znacznego wzrostu czytelń i wynikających z tego trudności w pracy, mającej wszystkim czytelniom zapewnić należyty rozwój w różnorodnych typach pracy oświatowej — pojawia się niebawem myśl podziału terytoryalnego czytelń na pewne obszary, która to decentralizacya niewątpliwie spełni w przyszłości swe zadanie.

Po kilkunastoletniej, żmudnej pracy tarnopolskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej tworzy się i ustala typ czytelni wiejskiej. Ogniskiem się staje ona myśli polskiej na wsi, a w szczególności łączy z właściwą czytelnią wypożyczalnię, organizuje w wielu miejscowościach drużyny dramatyczne, które znakomitem nieraz powodzeniem cieszą się wśród wiejskiego audytoryum. Pierwsze trudności w urządzaniu przedstawień scenicznych rychło ustępują, dzięki wytrwałemu mozołowi jednostek, które mając w tarnopolskiem Kole poparcie tej akcyi pod każdym względem, w ciągu sezonu zimowego setki słuchaczy gromadzą na swych występach. Koło tarnopolskie, propagując ideę teatru włościańskiego na wsi, wychodzi z tego założenia, że młodzież wiejska w urządzaniu przedstawień scenicznych zyskać może najlepsze środki do uszlachetnienia ducha i serca, najlepsze sposoby do usunięcia zabójczych wpływów karczmy, różnego rodzaju intryg, waśni, dla których długi okres zimowy jak najpodatniejszy tworzy teren rozwoju. Niema obecnie czytelni, w którejby przeważnie z pomyślnym wynikiem nie propagowano idei teatru włościańskiego. Trudność zachodzi jedynie w dostarczaniu czytelniom kostyumów i dekoracyi, bo z drugiej strony repertuar teatrów włościańskich stale zasilany bywa przez komisyę czytalnianą Koła. Na razie w obywatelskiem swem poczuciu „Sokół“ tarnopolski użycza czytelniom kostyumów ze swej garderoby, stan jednak taki z natury rzeczy długo trwać nie może, bezpłatnie bowiem użyczane kostyumy ulegają niszczeniu, wobec czego kwestyą niezmiernie aktualną jest założenie odpowiadającej stosunkom i potrzebom drużyn wiejskich kolekcyi kostyumów i dekoracyi przy Zarządzie Koła, z którejby włościanie mogli łatwo zaopatrywać się w potrzebną do przedstawień garderobę. Przed kilku laty rzucono na tutejszym Zarządzie Koła myśl utworzenia instytucyi ludowego teatru wędrownego. Prezes Srokowski w tej mierze był zdania, że taki prowincyonalny teatr, zorganizowany nakształt wędrownych bud cyrkowych, nie liczący się ze smakiem t. zw. inteligencyi, omijający większe miasta, a szukający natomiast widzów w znaczniejszych wsiach i miasteczkach, gdzieby w porze zimowej, a ewentualnie wiosennej i jesiennej przez kilka dni z rzędu dawał przedstawienia, mógłby wprost stanowić epokę

w postępie pracy oświatowej. W pierwszej mierze byłby szkołą dla tych drużyn wiejskich, którym pokazałby, jak gra wzorowa wygląda, powtóre, w znakomity sposób ze sceny żywem słowem krzepiłby ducha narodowego, kształciłby zmysł piękna, a przy tem szczytnem zadaniu, stałby się czynnikiem wysoce umoralniającym w jak najszerszem tego słowa pojęciu. Teatr, w podobny sposób pojęty, dobrze prowadzony, z repertuarem, odpowiednio dobranym, mógłby więcej zdziałać dobrego, aniżeli setki książek, gazet, prelekcyi. Prowincyonalne Koło TSL., przeważnie finansowo słabo sytuowane, nie byłoby w stanie obarczać swego budżetu znaczniejszym niedoborem, jaki musiałby powstać między uzyskanym dochodem ze wstępów a wydatkami na opędzenie najprostszych a niewyszukanych wydatków na utrzymanie kilku aktorów, rekwizytów teatralnych i taboru wędrownego, wobec czego idea zorganizowania wędrownego teatru ludowego bez wydatnej pomocy kraju nie mogłaby przejść ze sfery myśli i projektów w krainę urzeczywistnienia. I słuszność zupełną ma wnioskodawca tej pięknej myśli, twierdząc, że winna ona zyskać poparcie u miarodajnych czynników. bo gdy one mnogie tysiące łożą na subwencyonowanie teatrów stołecznych lub fachowe kształcenie takich sił artystycznych, których potem kraj nigdy nie ogląda — winny niewątpliwie użyczyć grosza na zorganizowanie sceny, przeznaczonej dla włościaństwa. Ale myśl ta, w zasadzie swej tak piękna, jest u nas jeszcze piosnką dalekiej przeszłości, więc na razie rolę tę spełniają wiejskie drużyny, których występy na wsi cieszą się bardzo znaczną frekwencyą włościan. Brak odpowiedniej sali na wsi też niemałą stanowi przeszkodę w rozwoju wiejskiego teatru w powiecie, przeszkody te jednakowoż znikną, gdy powstaną domy ludowe, jakie już tu i ówdzie wyrastają na wiejskim terenie.

Równolegle z bogatą działalnością na urządzonej z prostotą scenie wiejskiej działał pod strzechami czytelń tarnopolskiego Koła w kilku gminach „Związek teatrów i chórów włościańskich“ we Lwowie. Zorganizowane przez Koło sceny wiejskie, wypełniające te zadania, jakie Związek nakreślił oraz pielęgnują te ideały, jakie były mu przewodnimi w zorganizowaniu tej instytucyi. Na terenie, gdzie Koła nie są dobrze zorganizowane, działalność Związku, propagując ideę teatru wiejskiego, może rzeczywiście kształcić uczucie szerokich mas włościańskich i prowadzić je w nowe dla nich krainy najbardziej wzniosłych ideałów narodowych — w tarnopolskim i sąsiednich powiatach szczytną tę misyę kulturalną spełnia od szeregu lat Koło TSL. Organizuje drużyny amatorskie, dostarcza dziełek scenicznych, których w literaturze dramatycznej dotąd tak niewiele, dostarcza rekwizytów, pośredniczy bezinteresownie w dostarczaniu kostyumów, słowem odgrywa główną rolę w organizowaniu scen wiejskich.

Kółka amatorskie, istniejące w czytelniach tarnopolskiego Koła, odegrały w r. 1911 wśród innych następujące utwory sceniczne:

Poczapińce: „Za sztandarem“ — „Dziesiąty pawilon“ — „Noc w Belwederze“.

Berezowica Wielka: „Ulicznik warszawski“ — „Pierwej mama“ — „Stary mundur“ — „Na przekór“.

Zagrobela: „W katordze“ — „Ciotka na wydaniu“ — „Dziesiąty pawilon“.

Petryków: „Zięć dla parady“ — „Ulicznik warszawski“

Netreba: „Łobzowianie“.

Baworów: „Wesele powstańca“.

Ratyszcze: „Żmuda“ — „Nad Wartą“ — „Jasełka“.

Wymieniliśmy jedynie Kółka dramatyczne, lepiej zorganizowane i sztuki, które świadczą już o pewnym wyższym ich poziomie artystycznym; obok nich każde Kółko grało wiele sztuk innych, a było wiele i takich, które znaczyły swe istnienie jednym tylko występem, wogóle rozwijały się zależnie od stosunków miejscowych. W każdym razie początek już został zrobiony, z rokiem każdym znaczy się coraz lepszy rozwój drużyn wiejskich, młodzież wiejska ochotnie garnie się do sceny, a włościaństwo do sali, którą zapełnia wcześnie i taką okazuje frekwencyę, że przedstawienia kilkakrotnie bywają powtarzane. Mając wiele sposobności czynienia obserwacyi całego tego ruchu zblizka, jak również pozostając w ciągłem z niem zetknięciu, możemy twierdzić, że pierwociny teatru włościańskiego należą na terenie tarnopolskiego Koła do przeszłości, że sceny chłopskie, zwłaszcza w tych czytelniach, gdzie kierownik ruchem całym gorąco jest przejęty, dążą ku coraz większemu rozwojowi i stanęły w znacznej części już obecnie na wysokości zadania. W ten sposób drużyny wiejskie, przez swoją rodzimą, oryginalną działalność stają się źródłem rozrywki i duchowego podniesienia nietylko dla samego Kółka, ale dla szerokich rzesz włościaństwa, jakie na przedstawienia włościańskie tak ochotnie spieszy.

Głębokim kultem otacza włościaństwo w czytelniach rocznice narodowe. Gdy dawniej liczne setki przybywały na obchody, urządzane w Tarnopolu, obecnie kult tych rocznic samorzutnie zarysowuje się na wsi, a zewnętrznym jego wykładnikiem są obchody narodowe, urządzane przez włościaństwo z własnej inicyatywy. Gdy „Sokoły“, jakie w kilkunastu gminach tarnopolskiego powiatu porwały się do lotu z gniazd, uwitych na podłożu oświatowego uświadomienia, dokonanego przez TSL. — czczą pamięć swego siermiężnego patrona, Naczelnika Tadeusza Kościuszki — obchodzą czytelnie TSL. z wielkim pietyzmem rocznice Konstytucyi Trzeciego Maja oraz styczniowej i listopadowej walki o niepodległość. Już nie dziesiątki, ale setki i setki obchodów naliczyćby można, wszystkie wyrastają samorzutnie, jako potrzeba tej duszy chłopskiej, która dzisiaj, dzięki tyloletniej, tak bardzo owocnej działalności tarnopolskiego Koła TSL., „bije w takt nieśmiertelnej pieśni legionów i trzepoce się, jak ptak w klatce, pełne jakichś pragnień i dążeń, których może ani nazwać, ani określić nie umie“ — jak głosi

odezwa do rodaków, zapraszająca na uroczystość poświęcenia Domu ludowego w Płotyczy na dzień 23 czerwca b. r.

Ot niedawno, w maju przewspaniałym obchodem uczciły Konstytucyę czytelnie TSL w Chodaczkowie Wielkim, w tarnopolskim powiecie.

Nabożeństwo, tłumy włościaństwa, przepiękny pochód przy współudziale kilku tysięcy ludzi, drużyn sokolich, zastępów dziatwy szkolnej, wiec o programie nawiązanym do wielkiej chwili z naszej przeszłości, przemowy w sprawie upaństwowienia szkół TSL., deklamacye i produkcye muzykalno-wokalne, wreszcie zabawa ludowa — i w ten sposób powstaje cała wiązanka chwil górnych, których zresztą tak wiele dzisiaj wyrasta z inicyatywy włościaństwa na terenie Koła.

Z dniem 1 stycznia 1912 — jak powyżej wspomnieliśmy — w bezpośredniej administracyi Koła pozostaje 143 czytelń.

Leżą one przeważnie w granicach tarnopolskiego powiatu, zresztą, o ile chodzi o wzgląd terytoryalny, to rozmieszczenie czytelń przedstawia następujący stan rzeczy:

Istniało czytelń:

w powiecie	brodzkim	5
„	brzeżańskim	5
„	podhajeckim	4
„	skałeckim	2
„	tarnopolskim	81
„	trembowelskim	1
„	zbaraskim	34
„	zborowskim	11
	Razem czytelń . . .	143

Jak z zestawienia tego wynika, największą cyfrę czytelń wykazuje powiat tarnopolski, po nim zbaraski z cyfrą 34. Nadzwyczajne wyniki przedstawia powiat zbaraski, w którym Koło, na kształt kresowych redut, utworzyło szereg czytelń, dzięki którym odrodzenie Zbarażczyzny postępuje z rokiem każdym w swym pochodzie wzdłuż granicznego kordonu.

Kierownictwo czytelń pozostaje przeważnie w ręku włościaństwa i nauczycielstwa, zresztą statystyka wykazuje, że kierownictwo sprawują:

włościanie	w	116	czytelniach
nauczycielstwo	„	16	„
księża	„	4	„
właśc. dóbr	„	4	„
inni	„	3	„

W ogólności zaznaczyć należy, że czytelnie tworzą najważniejsze placówki, z których istnieniem, rozwojem i ilością związana jest praca na kresach. Czasowo, a w znacznej mierze stale gromadzą w sobie ogół ludności polskiej w różnorodnych oświato-

wych i ekonomicznych przejawach na gruncie miejscowym. Włościaństwo zżyło się już z tą instytucyą i gdyby w każdej gminie znachodziła się bodaj jedna ruchliwa jednostka, którąby oddała część wolnego swego czasu na usługi czytelni, stan tych, tak ważnych placówek oświatowych byłby bezsprzecznie kwitnącym.

Wiele wagi kładło Koło na pieśń polską, z którą zapoznawało najszersze zastępy członków czytelń, wysyłało na wieś wyszkolonych instruktorów i wydało własnym nakładem w mnogich tysiącach zbiorki najbardziej popularnych wśród ludu pieśni polskich. W celu urozmaicenia wykładów posługiwano się barwnemi tablicami, przyrządami, okazami, jak niemniej skioptykonem.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Obok pracy, jaką rozwija bezpośrednio z Tarnopola komisya czytelniana, pozostająca pod wytrawnem kierownictwem wiceprezesa, Dra Józefa Topolnickiego, działają na terenie Koła i poza jego obrębem ekspozytury oświatowe. Rozwijają one swą działalność w rozmaitych miejscowościach w miarę tego, jak znajdą się ochotni pracownicy, którzy w promieniu najbliższych gmin mogą skutecznie kierować pracą oświatową. Ekspozytury oświatowe, przywiązane do jednostki, muszą z natury rzeczy mieć charakter nie trwały, znaczą się zatem chwilowem wzmożeniem akcyi, a jedynie tam, gdzie Koło utrzymuje ekspozytów — prowadzona przez nich akcya odbiega daleko od tamtego typu.

Przerwa w akcyi ekspozytur nastąpiła w r. 1911 w Zbarażu, dalej w Koszlakach, spowodowana w pierwszej mierze przeniesieniem owych pracowników oświatowych na inne miejsce służbowe.

Ekspozytura, utworzona w Mikulińcach, sprawuje opiekę nad szkołą tarnopolskiego Koła w Konopkówce i czytelniami w Łuce Małej i Konopkówce. Ustanowiona w jesieni w r. 1911 ekspozytura w Baworowie rozciągała swą działalność na Baworów i szereg sąsiednich czytelń, jakoto: w Zasławiu, Zaścianie, Grabowcu, Białoskórze, Toustoługu, Skomorochach i Suszczynie.

Założona w grudniu 1911 r. w celu zorganizowania pracy oświatowej nad ludem w powiecie sądowym kozowskim ekspozytura w Kozowej ograniczała swą działalność jedynie do tej miejscowości oraz najbliższej okolicy, czyniąc starania raczej o intensywność pracy, aniżeli o szeroki zakres pod względem terytoryalnym. W końcu ekspozytura w Draganówce chwilowo w swej pracy została zastanowioną.

Wogóle podnieść należy, że ekspozytury te, mimo nieraz niedługiego spełniania wytyczonych zadań, przyczyniają się w znacznej mierze do ożywienia pracy oświatowej, działają bowiem na pewnym ściśle określonym obszarze terytoryalnym, wobec czego ciągle prowadzona praca oświatowa wydaje rezultaty w przeważnej części bardzo dobre.

III. Uniwersytet ludowy.

Jedyne w kraju Koło tarnopolskie szczycić się może powołaniem do życia instytucyi popularnych wykładów codziennych, skupiających codziennie w czasie od listopada do maja spore zastępy słuchaczy. Pobudką w ich tworzeniu była chęć niesienia miejskiej ludności polskiej łatwego kształcenia się zapomocą wykładów z różnych dziedzin wiedzy.

Ruch na tem nowem polu oświatowem w mieście przedstawia się w cyfrach:

w roku	wykładów	słuchało osób
1907	155	12.889
1908	149	13.763
1909	155	17.924
1910	142	8.728
1911	142	9.532

Jak wynika z powyższego zestawienia w ciągu tych lat średnia ogólna frekwencya wynosiła 83, 92, 115, 61, w ostatnim 66. Znaczna frekwencya świadczy o pożytecznej a wypróbowanej działalności tej instytucyi, która z chwilą uzyskania nowej sali wykładowej, podąży torami jeszcze większego rozwoju.

Największą frekwencyą cieszyły się wykłady z zakresu literatury, astronomii, geografii i sztuki, mniej historyczne i przyrodnicze, najsłabszą prawnicze. Głównego kontyngentu słuchaczy dostarczały sfery inteligentne i półinteligentne, powoli napływają także robotnicy, dla których przedewszystkiem wykłady zostały zorganizowane. Nie ulega wątpliwości, że przy usiłowaniach Zarządu skoncentrowania na wykładach właśnie, o ile możności, największych zastępów ze sfer robotniczych, z czasem zmieni się ten stan i osiągniemy to, co mają dziś Anglicy, u których znaczną część słuchaczy stanowią robotnicy. Że stan taki zaraz nastąpić nie może, zrozumie chyba każdy, kto czynny bierze udział w pracy oświatowej i zna zaniedbanie i pewien brak potrzeb intelektualnych naszego robotnika, nie odczuwającego jeszcze jakiegoś silniejszego popędu do kształcenia się.

Wykłady te płyną z dobrej woli i poświęcenia się tych prelegentów, którzy nie żałowali trudów i pracy, a ożywione były chęcią szerzenia oświaty wśród mnogich zastępów, żądnych prawdziwej wiedzy. W roku 1911 odbyło się 143 wykładów, a liczba słuchaczów wynosiła na nich 9.532, średnio zatem jednemu wykładowi przysłuchiwało się 66 osób. Cyfra ta oznacza pewne poprawienie się frekwencyi wobec roku poprzedniego. Prelegentami w uniwersytecie ludowym są w przeważnej części profesorowie miejscowych szkół średnich, z których np. prezes Koła, Srokowski, wygłosił 29 wykładów, prof. Stopka 29, i t. d.

VI. Muzeum podolskie.

W r. 1906 rzucił prezes Srokowski myśl utworzenia w Tarnopolu choćby skromnego muzeum polskiego, któreby gromadziło marniejące niemal w oczach zabytki dawnej naszej kultury na Podolu. Jeżeli muzea stołeczne drobne tylko kwoty łożyć mogą na zakupno przedmiotów muzealnych, temwięcej muzeum prowincyonalne, pozbawione wszelkich zasobów, musi polegać jedynie na ofiarności ogółu.

Utworzono tedy z ofiar społeczeństwa muzeum, które obejmuje działy: historyczny, etnograficzny i przyrodniczy. W szczególności uwzględnia ono etnografię, monety i medale, broń, wykopaliska przedhistoryczne, szkło, porcelanę, sztukę plastyczną, obrazy, tablice, sztychy, dokumenta — w końcu mineralogię i geologię, zoologię i botanikę. Plon pierwszych dwóch lat (1906—1907) był bardzo skromny, zdołano pozyskać jedynie w całość zaokrąglony zbiór dawnych monet, natomiast wzrastają znacznie w dwóch latach następnych. Monety i medale tworzą dość bogatą kolekcyę rzeczy polskich, począwszy od czasów Kazimierza Wielkiego do powstania listopadowego włącznie. Na wymienienie zasługują dynary litewskie z czasów Kiejstuta z herbem kolumnowym Jagiellonów oraz monety ruskie z czasów Władysława Opolczyka, niemniej cennym jest zbiór papierowych not z epoki Kościuszki. Z monet obcych uzyskało muzeum w roku 1908 kilkadziesiąt sztuk srebrnych i spiżowych monet rzymskich, wykopanych w okolicy Tarnopola, dalej papierowe walory z rewolucyi francuskiej i węgierskiej i wiele monet innych.

Bogatą w stosunku do krótkiego okresu istnienia muzeum jest kolekcya medali z czasów odsieczy wiedeńskiej, ks. Józefa i t. d.

Wykopaliska stanowią po dziale monet najlepiej zaopatrzony dział zbiorów muzealnych i obejmują kilkadziesiąt narzędzi kamiennych z epoki neo- i paleolitycznej, kilka urn, wyroby gliniane i trzy typy bożków pogańskich z Kałaharówki nad Seretem. Powoli też wzrasta dział mineralogii i geologii. Wogóle, jak w początkowem stadyum tworzenia się muzeum, cechą zbiorów muzealnych Koła jest w tym czasie powna niejednostajność, która z biegiem lat, w miarę wzrastania zbiorów, niewątpliwie ustąpi.

Wzrastają zbiory i w roku następnym. W dziale etnografii uporządkowano bogaty zbiór pisanek. W dziale broni pozyskano trzy stare jatagany. Za najpiękniejszy nabytek w tym czasie uważa Zarząd dwie wielkich rozmiarów rzeźby kamienne, przedstawiające postacie leżących rycerzy, prawdopodobnie dłuta włoskiego artysty; wykonane starannie, zdobiły one niegdyś fronton starego dworku szlacheckiego w Tarnopolu.

Zbiory muzealne rosną powoli i gromadzą się stopniowo przedewszystkiem w drodze darów. W czerwcu 1910 r. z ramienia Grona konserwatorów Galicyi wschodniej zwiedzają muzem prof. uniw. lwowskiego, Dr Hadaczek i Dr Piotrowski i wydają o zbiorach

jego następującą opinię: „Delegaci Grona, którzy muzeum to zwiedzieli, uznali usiłowania i dążności jego Zarządu ze wszech miar godne poparcia, gdyż charakter jego i cel, już w obecnym stanie początkowym jest poważny, naukowy".

Nowy gmach TSL. dał i muzeum tarnopolskiemu odpowiedniejsze aniżeli dotąd pomieszczenie, tak, że dzisiaj muzeum, pomieszczone w czterech salkach parterowego gmachu, reprezentuje już poważną wartość, która wzrasta w miarę, jak postępuje porządkowanie zbiorów.

Zbiory na razie są jeszcze niedostępne dla szerszej publiczności; oddane w najbliższej przyszłości do użytku społeczeństwa, zaczną spełniać rolę dźwigni oświatowej pierwszorzędnej wartości.

V. Książnica publiczna.

Oddawna odczuwać się dawał w Tarnopolu brak książnicy publicznej, którąby użyczyła możności zaznajomienia się z nowemi dziełami z zakresu literatury i innych nauk. Brakowi temu postanowiło Koło zaradzić, stwarzając w roku 1907 księgozbiór, liczący 1.000 dzieł i oddając go do użytku publicznego. Ruch w książnicy wzmaga się odtąd z rokiem każdym, i tak: w roku 1910 wypożycza 200 osób 6.055 dzieł w 8.540 tomach, w r. 1911—około 150 osób, stale czytających, wypożycza 4.494 dzieł w 5.624 tomach.

Dla rozwoju książnicy był r. 1911 niemal przełomowym. Oto książnica została w tym czasie pomieszczoną w nowym gmachu TSL w prawem skrzydle parteru, urządzonym z wielkim nakładem zarówno środków materyalnych i pracy umysłowej — w sali specyalnie urządzonej i z prawdziwym, pełnym prostoty artyzmem wykończonej. Urządzenie wewnętrzne sali bibliotecznej charakteryzuje zmysł praktyczny, a pojemność fachów obliczoną została na 20 tysięcy tomów. Z okazyi przeniesienia biblioteki do nowego gmachu zlustrowano księgozbiór i wprowadzono szereg ulepszeń natury administracyjnej. W tym roku wzrósł księgozbiór o 1.000 tomów, na co w pierwszym rzędzie złożyły się dary.

Jednem z najbliższych zadań jest myśl utworzenia przy książnicy pracowni naukowej, która korzystać mogłaby z wielu ciekawych a bardzo rzadkich dokumentów, broszur i t. p. Nie mniej ważnem zadaniem, jakie czeka Zarząd, jest uzupełnienie poszczególnych działów, gdy się bowiem zważy, że biblioteka powstała przeważnie z darów, nic dziwnego, jeżeli niektóre działy nie są dobrze zastąpione, wobec czego skompletowanie księgozbiorów, choćby w najważniejszych działach, jest kwestyą niewątpliwie nader aktualną.

Prócz tej książnicy, zakrojonej na tak szerokie rozmiary działa w mieście druga biblioteka, licząca około 1.000 tomów, przeważnie beletrystycznych. Udzielając książek bez przymusu składania kaucyi i bezpłatnie, pozwala najbiedniejszej warstwie korzystać z drukowanego słowa, w przeważnej części uboższej ludności żydowskiej.

VI. Bursa włościańska.

Szybki wzrost burs, zakładanych po miastach przez Rusinów, pobudził społeczeństwo polskie we wschodniej połaci kraju do zainicyowania podobnej akcyi na polu tworzenia i rozwijania burs polskich. Myśl założenia takiej instytucyi w Tarnopolu, instytucyi, któraby umożliwiła młodzieży włościańskiej kształcenie się w szkołach tarnopolskich — rzuca znowu prezes Koła, Stanisław Srokowski, który znany ze swej energii w łamaniu trudności, w lot ściąga ją z krainy pomysłu w sferę zrealizowania. W ten tedy sposób dźwignęła się z posad potężna dźwignia narodowego wychowania: Bursa włościańska TSL, im. króla Kazimierza Wielkiego, dźwigniętą została, by wzmocnić nasz stan posiadania i nie dopuścić, iżby znaczny procent młodzieży polskiej przed czasem szedł na marne skutkiem braku opieki pozaszkolnej. Fakt powołania bursy włościańskiej, która w swych murach mieści zazwyczaj około 150 wychowanków, stwierdza niewątpliwie, że akcya Koła w życiu naszem na wschodnich rubieżach jest tym czynnikiem, który, trzymając rękę na pulsie życia narodowego, występuje z inicyatywą i czynem wszędzie, gdzie tego wymaga straż interesów polskich. I przedewszystkiem, dzięki zabiegom prezesa Srokowskiego, stanął wspaniały prostotą i należytym ujęciem wszelkich wymogów, stawianych wobec podobnych instytucyi, gmach trzypiętrowy.

Sale-sypialnie wysokie i odpowiednio wentylowane, umywalnie, bezpośrednio łączące się z sypialniami, pełne światła i powietrza uczelnie, łazienki i tusze, nader hygienicznie urządzone wychodki, kaloryfery, infirmerya, stały, znamienity dozór lekarski wiceprezesa TSL, Dra J. Topolnickiego — wszystko to nadto dobrze mówi, że nad ciałem młodzieży i jej wychowaniem fizycznem należytą rozciągnięto opiekę.

Komisya bursacka, urządzająca bursę, rozwinęła jak najdalej idącą troskę i nad duchem powierzonej sobie młodzieży i w tym celu cały system jej prowadzenia ujęła w ramy wysokiego poczucia obowiązków społecznych.

Bogata kolekcya reprodukcyi obrazów historycznych, biblioteka, kasa zapomogowa, sklep studencki, wykłady z dziejów polskich, fizyczny rozwój młodzieży, w ostatnich miesiącach skaut — wszystko to tworzy ogniwa zabiegów, jakie w ciągu kilku lat istnienia bursy wyrosły czynem w jej murach.

I w roku 1911 w zewnętrznych ramach tej nad wyraz pożytecznej instytucyi następuje nowa zmiana. Oto gdy nowy gmach otworzył społeczeństwu polskiemu swe podwoje, odstąpiono na rzecz bursy całe drugie piętro, suteryny, część parteru i trzeciego piętra. Szczególnie zyskała bursa przez zdobycie odosobnionej infirmeryi, złożonej z pokoju lekarskiego, przedpokoju, salki dla chorych i oddzielnego klozetu.

Tak oddało Towarzystwo społeczeństwu zwiększoną bursę, a z drugiej strony praca oświatowa tak uświadomiła masy, że roz-

szerzona bursa pomieścić nie mogła zgłaszających się o przyjęcie. Na rok 1911/12 wpłynęło około 200 podań o przyjęcie, co nadto wymownym jest dowodem, o ile wyczute zostało tętno społeczeństwa, które należycie oceniło wychowawcze znaczenie instytucyi tego typu na Wschodzie.

VII. Biuro porady prawnej.

W długim okresie lat współdziałania obywatelskiego i takiej opieki nad sprawami włościaństwa polskiego na Podolu — wytworzył się ścisły stosunek chłopa do Koła TSL. Pogłębił się ten stosunek dzięki rozmaitym środkom, wśród których jedno z naczelnych miejsc zajmuje: biuro bezpłatnej porady prawnej dla włościan. Jest ono patronatem dla spraw, tyczących się przedewszystkiem włościaństwa w rozmaitych przejawach jego życia, więc w życiu rodzinnem, w jego przynależności do gminy, powiatu, kraju, wreszcie państwa.

W szczególności zakres działania biura porady prawnej obejmuje zabiegi:

a) przy wyrabianiu w bankach pożyczek na włości rentowe, wekslowych i skryptowych,

b) przy zakładaniu kas Raiffeisena, Kółek rolniczych, spółek rozmaitego typu, dostawach,

c) przy ratowaniu mienia włościan, zniszczonych niesumienną parcelacyą,

d) przy wznoszeniu kościołków, budynków, szkół etatowych, zakładaniu dróg,

e) przy wyjaśnianiu włościanom, pragnącym kształcić swe dzieci, różnych kwestyi z zakresu szkolnictwa średniego,

f) przy wyrabianiu stypendyów i zapomóg dla dzieci włościańskich,

g) przy dostarczaniu zajęcia dziatwie włościan małorolnych przez wyszukiwanie jej miejsc u rzemieślników w miastach,

h) przy udzielaniu rad i wskazówek w sprawach wojskowych, ordynacyi gminnej i t. p.

i) przy wyszukiwaniu odpowiednich doradców prawnych, zwłaszcza zamiejscowych i t. d.

Zakres zatem działania Biura obejmował ciągłą opiekę nad ludem wiejskim w sprawach ekonomicznych, prawnych i społecznych. Nie ograniczał się jednak ów zakres jedynie na sferę życia włościańskiego, rozciągał się jednakowoż i na inne warstwy naszego społeczeństwa, którym Biuro zawsze życzliwej użyczało opieki, tyczącej się porad w dziedzinie źródeł zakupu towarów, wyszukiwania posad, umieszczania młodzieży w rzemiośle, wyrabiania stypendyów i t. p.

Rzeszę klientów bezpłatnego Biura porady prawnej wykazuje każdy dzień targowy. Przychodzą w celu zasięgnięcia opinii lub

pomocy, pełni wiary i ufności, że w każdej sprawie uzyskają jak najlepsze i jak najbezstronniejsze wskazówki.

Utrzymanie dokładnej ewidencyi tych spraw jest niezwykle trudne, w ogólnym jednak zarysie cyfrowym zestawiamy tę żmudną, skomplikowaną pracę z tem, że cyfry poniżej podane są najbardziej zbliżone do faktycznego stanu rzeczy.

I tak:

w roku	zasięgało porady osób	w sprawach
1904	532	756
1905	517	620
1906	820	1.300
1907	1.127	2.340
1908	?	3.100
1909	?	4.000
1910	?	5.000
1911	?	5.600

Cyfry te mówią najlepiej o ramach, w jakich wartkim pędem płynie wzmożona praca w tym jednym zakresie oświatowej działalności tarnopolskiego Koła TSL, którego Biuro bezpłatnej porady prawnej stało się prawdziwem dobrodziejstwem dla licznych rzesz włościańskich.

— — — — — — — — — — — — — — —

W ramach szczupłych artykułu podaliśmy tylko w jak najogólniejszym zarysie działalność tarnopolskiego Koła TSL. Słowa krótkiej zaledwie wzmianki poświęcamy komisyi dla spraw budowlanych, która pod przewodnictwem prezesa Srokowskiego w ciągu w ciągu niewielu lat do tego doprowadziła, że dźwignęły się z ziemi owe gmachy — warsztaty oświatowej pracy, które dzisiaj przemawiają do każdego i wykazują realnym swym wyglądem, do czego doprowadzić zdoła dalekorzutna inicyatywa i żelazna jednego obywatela, którego ta cała praca — chluba nasza jest pierwszorzędną zasługą. Słowa krótkiej wzmianki poświęcamy również komisyi dla spraw finansowych, pracującej z wielką intenzywnością w kierunku zapewnienia Kołu wystarczającej materyalnej podstawy.

— — — — — — — — — — — — — — —

Tak poszło Koło tarnopolskie w lud z posiewem zdrowej myśli, tak poniosło między dymne, chłopskie chaty szkółki elementarne i wznieciło nakształt światełek ogniska czytelniane, z mroku nędzy umysłowej analfabetyzmu wyrwało tysiączne rzesze, w Bursie stworzyło dla młodzieży wiejskiej asylum narodowego wychowania, z Biura porady prawnej uczyniło obronną widetę wszelkiej słusznej sprawy, dla społeczeństwa zorganizowało tyle innych, tak bardzo różnorodnych placówek oświatowych, w Muzeum podolskiem łączy i skupia dorobek kulturalny naszej przeszłości, w uniwersytecie ludowym popularyzuje wiedzę, przez książnice miejskie działa na

tłumy. Instytucya tarnopolskiego Koła TSL w pierwszym rzędzie dzięki żmudnym a tak bardzo ofiarnym zabiegom jej przewodnika i właściwego twórcy, prezesa Stanisława Srokowskiego potężnieje olbrzymio, zyskuje znaczną popularność wśród mas włościańskich, staje się na ziemi podolskiej czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia. Stworzywszy sobie szeroką podstawę bytu, codziennie niemal coś nowego stwarza, buduje placówki i nieci ogniska, z których nakształt słonecznych promieni płynie w masy myśl ożywcza, niosąc oświatę, postęp, zapał do pracy i wzbogacając doświadczenie. Wzrok nasz zwrócony na szczegóły pracy tarnopolskiego Koła, każe nam ocenić ofiarność i pracę, wytrwałe zabiegi i miłość sprawy, z takim pożytkiem prowadzonej. Wątłe na pozór ogniwa szczegółów łączą się razem w przepiękną kreacyę, która chlubą jest w pierwszym rzędzie tych, którzy do tego wspaniałego dzieła przyłożyli cegiełki swej pracy mozolnej, zabiegów żmudnych i trudów, plon wielki niosących.

Aleksander Medyński.

Zakład im. X. Siemaszki w Krakowie.

Założony przed trzydziestu laty z prywatnej inicyatywy Zakład księży Misyonarzy, przechodził pod rządami ś. p. fundatora X. Kazimierza Siemaszki różne koleje. Był przez pewien czas domem schronienia dla sierot miejskich, to znowu zakładem dobrowolnej pracy dla bezdomnych, o ileby do tej pracy okazywali skłonność i zdolności; wogóle Zakład ten przechodził różne próby według potrzeb czasu, nim się ustalił jako dom i schronisko dla młodzieży osieroconej, która w mieście szuka nauki po szkołach lub pracy w rozmaitych rękodziełach. Jako Zakład warsztatowy nie rozporządzał odpowiednimi funduszami, a zresztą wobec chrześcijańskiego rękodzieła, dosyć w Krakowie rozwiniętego, nie odpowiadałby swojemu celowi. Niezabezpieczony skądinąd funduszami, ani oparty na pracy swych wychowanków, jak inne zakłady, stał się obecnie w ścisłem tego słowa znaczeniu zakładem miejskim, którego wychowankowie szukają nauki i zajęcia na różnych stanowiskach i zawodach. Według statutu organizacyjnego Zakład ma cele następujące:

1. Celem zakładu jest ratowanie biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, którzy albo rodziców nie mają, albo dla ubóstwa rodziców są opuszczeni, a tem samem zmuszeni szukać schronienia gdzieindziej, z narażeniem się na utratę zdrowia i moralności.

2. Aby takowym, którzy się utrzymać dają w zakładzie, zastąpić miejsce rodziców, starać się dla nich o niezbędnie potrzebną naukę i o wychowanie religijno-moralne.

3. Aby ich zatrudnić jaką pracą, odpowiednią do ich sił, talentu i skłonności chłopca odszukać jaki termin lub praktykę; tym sposobem podać mu środki do utrzymania życia i zabezpieczenia takowego na przyszłość.

4. Aby zakład ten był domem rodzinnym dla wdzięcznych synów; albowiem każdy biedny chłopiec, wychowany w zakładzie, skoro tylko podda się warunkom, jako radę i przestrogę rodzicielską, zawsze znajdzie schronienie i przyjęcie, jako w domu rodzinnym.

5. Aby w zakładzie takim znaleźli pomieszczenie, o ile rozmiar lokalu na to pozwoli:

a) dzieci małe od siedmiu lat;

b) starsze, już sposobne do rzemiosła;

c) czeladnicy i majstrowie, mający dobrą wolę zastosować się do potrzeb zakładu, jakoteż do regulaminu.

Dzieje rozwoju tego Zakładu pokrótce dadzą się streścić, według opowiadania samego założyciela [1]) jak następuje.

Spełniając obowiązki misyonarsko-kapłańskie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w r. 1875, X. Siemaszko spotykał na ulicy całe gromady półnagich chłopaków, żyjących przeważnie z żebraniny lub kradzieży, starał się więc zbliżyć się do nich, aby poznać ich stosunki rodzinne i sposoby zdobywania sobie środków do życia. Chłopcy zrazu uciekali przed księdzem, który ani jałmużny, ani zarobku im dawać nie miał zamiaru. Powoli dzieciaki jednak oswajały się, a nawet spoufaliły do tyla, że niektóre z nich szczegółowo historye swego życia opowiadały. Zaczął więc ich namawiać, żeby codzień wieczorem w zimowej porze przychodziły na godzinę na Kleparz do klasztoru OO. Misyonarzy na naukę religii. Potulniejsi obiecywali, większość wymawiała się pod różnymi pozorami, zuchwalsi powiedzieli księdzu: „co nam po katechiźmie, kiedyśmy głodni, bośmy nic dziś jeszcze nie jedli“.

Ta harda, na pozór, odpowiedź stała się dla X. Siemaszki decydującą. W tych słowach tkwiła gorzka prawda, z nich też zacny ten kapłan wyciągnął wniosek, iż zanim się moralność ludu poprawiać zacznie, należy wpierw zapobiedz temu, aby lud ten nie cierpiał głodu. Od tej pory X. Siemaszko nie wołał już chłopców do siebie „na katechizm“, lecz „na podwieczorek“, składający się z kromki chleba za 2 centy, a w czasie, gdy chłopcy w ciepłej izbie chleb zajadali, uczył je słowa Bożego. Tym sposobem zachęcone dzieciaki schodziły się coraz liczniej na naukę wieczorną. W ten sposób około 30 pauprów zostało przygotowanych do pierwszej komunii. Ale ich stan moralny, jak to X. Siemaszko zauważył, nic a nic się przez to nie poprawił jeszcze. Śledząc za przyczyną tej niedoli moralnej, przekonał się, że leży ona głównie w szynkowniach i różnych norach rozpusty, gdzie dzieciaki zarażają się zgorszeniem i gdzie przed słotą i mrozem szukają przytułku.

Po pokonaniu nieprzeliczonych trudności udało się X. Siemaszce wynająć izbę na przytułek noclegowy, w którym za 3 centy otrzymywał każdy chłopiec tapczan, siennik i poduszkę z sieczki pod głowę, oraz kocyk do nakrycia się w izbie, należycie ogrzanej,

---

[1]) Księdza Kazimierza Siemaszki Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych opuszczonych chłopców. Kraków, nakładem „Nowej Reformy“. 1887.

zaś, jako warunek przyjęcia na noc: regularne uiszczanie 3-centowej opłaty za nocleg i pacierz rano i wieczór wspólnie odmówiony Dzień cały wolno było spędzać chłopcom, jak i gdzie im się podobało.

W pierwszych latach jaki taki z lokatorów wypraszał się od opłaty: nic przez dzień nie utargował, więc niema czem noclegu opłacić, przyrzekał jednak uroczyście, że w dniach lepszego zarobku odkładać będzie sobie centy na czynsz i z końcem każdego miesiąca całego guldena przyniesie. Ale tylko wyjątki zapłaciły należność, reszta po skończonym miesiącu — uciekła.

Wziął się więc X. Siemaszko na sposób i ogłosił, że kto mu się uczciwie z końcem miesiąca wypłaci — otrzyma nową koszulę, albo jaką inną część ubrania. Skutek był oczekiwany, bo warto było zapłacić za wszystkie w ciągu miesiąca noclegi guldena, aby otrzymać koszulę wartości 80 centów.

Zbiegło się więc chłopaków więcej, aniżeli można było pomieścić. Opłaty noclegowe, z małemi wyjątkami, wpływały regularnie, dobroczynni ludzie dostarczali ubrań znoszonych i bielizny, i można było zastąpić łachmany lepszym nieco przyodziewkiem.

Stopniowo tylko zaczął X. Siemaszko wprowadzać rygor do swego zakładu: nie wolno już było przychodzić na nocleg później, jak o 9-ej wieczór, nie wolno było palić tytoniu, po wieczornej modlitwie prowadzić głośnych rozmów, pokazywać się w zakładzie w odzieniu obszarpanem i niechlujnem, pozatem w każdą niedzielę i święto każdy lokator miał obowiązek być na mszy.

Od r. 1882 rozpoczął X. Siemaszko starania o umieszczanie -ych włóczęgów w terminie, by ich pożytecznie zatrudnić i dać im sposób do życia, co mimo wielkiej niechęci majstrów, dało się jednak urzeczywistnić. Warunki majstrów były trudne; przyjmując je, stawiał jednak X. Siemaszko ze swej strony także pewne warunki, a mianowicie, aby chłopak istotnie uczył się rzemiosła, a nie był używany do prostych posług domowych, aby chłopiec na całą niedzielę od usług w warsztacie był zwolniony i rano mógł bywać na nabożeństwie w kościele, a po południu, zamiast wałęsać się z kolegami po mieście, w Zakładzie X. Siemaszki przyzwoicie się bawił, lub nauki moralnej i katechizmu wysłuchał. Przytułek od tej pory miał im dom rodzicielski zastępować i w godzinach od pracy wolnych dawać im pieczołowitą opiekę i dozór.

W r. 1883 zakład otrzymał pierwszą subwencyę Rady miasta Krakowa w kwocie 300 złr., dobroczynni ludzie dokładali resztę na utrzymanie Zakładu. Od tej pory z roku na rok wzrastała subwencya Rady miejskiej. Od roku 1886 Rada miejska za każdego dostarczonego do Zakładu włóczęgę małoletniego opłacała od 8 do 10 złr. miesięcznie.

Z początkiem 1887 roku było już w Zakładzie 63 chłopców, z których 31 było ulokowanych po warsztatach według zajęć, jakie sami sobie wybrali, reszta była zatrudniona nauką i drobnemi robotami ręcznemi w samym Zakładzie, jako to: wyrobem słomia-

nek, tutek papierowych i t. p. Zaprowadzono naukę śpiewu i muzyki orkiestralnej. Za pożyczone pieniądze nabył X. Siemaszko w r. 1887 dom piętrowy przy ulicy Długiej L. 38, gdzie zakład do dnia dzisiejszego się mieści.

Zakład X. Siemaszki doszedł w r. 1908 do szczytu swego rozwoju. Z dniem 1 września 1909 r. otwarto nawet w domu wakacyjnym w Czernej pod Krzeszowicami filię Zakładu, gdzie obecnie stałe umieszczenie znajdują drobne sieroty w wieku od 6 do 8 lat w liczbie 43.

Zakład wychowawczy X. Siemaszki w Krakowie przy ulicy Długiej l. 38.

W d. 20 maja 1904 r., w dzień śmierci fundatora ś. p. X. Siemaszki, Zakład liczył 23 sieroty, obecnie liczy 210 wychowańców, których roczne koszta utrzymania w r. 1911 wynosiły 55.345 kor.

Ten świetny wprost rozwój Zakładu spowodowany został przez najrozmaitsze przyczyny. Przedewszystkiem brak nam innych, podobnych zakładów, w których najuboższym chłopcom daną jest możność kształcenia się w szkołach i w rzemiosłach, szersze zajęcie się losem sierot i opuszczonych dzieci przez Radę Opiekuńczą, wreszcie pomoc Zgromadzenia OO. Misyonarzy, którzy ofiarowują na ten cel swoje domy, fundusze i ludzi do kierownictwa.

Niestety, najwięcej młodzieży zgłasza się do szkół; nawet najubożsi, przyprowadzając sieroty lub dzieci do Zakładu, a zwłaszcza chłopi, pragną zawsze, by ich dzieci uczyły się dalej „na książce“.

Ten objaw niezdrowy przybrał w naszem społeczeństwie wprost niepokojące rozmiary, gdy się pomyśli, że ludność Galicyi w 83% poświęca się rolnictwu, w 16% handlowi i przemysłowi (w tem 13% żydzi), a 1% zaledwie zawodom naukowym. Zakład w zupełności uległby zalewowi przez młodzież szkół średnich, gdyby nie specyalna czujność Zarządu nad młodzieżą rzemieślniczą, która w liczbie 71 uczniów znajduje w Zakładzie schronienie, choć do wychowania tej młodzieży, jako najuboższej, Zarząd musi najwięcej dokładać i narażać się na niepewność i ryzyko pod względem finansowym.

Zakład wychowawczy X. Siemaszki. Filia w Czernej.

Zakład niema ani warsztatów, ani szkoły domowej; wszystka młodzież uczęszcza do pracowni do miasta, tudzież do szkół publicznych. Wpływ wychowawczy Zakładu odnosi się przedewszystkiem do opieki domowej, wychowania religijnego i do przeciwdziałania złym wpływom miasta.

Skądinąd praca Zakładu jest znacznie ułatwiona, tak w zakresie szkolnym, jak zwłaszcza w rzemieślniczym; uczniowie mają świadectwa ze szkół publicznych, a terminatorzy, pracując po warsztatach, sami po wyzwolinach wyszukują sobie miejsca; zarząd niema z tem żadnych trudności.

Ogół młodzieży w Zakładzie dzieli się na trzy działy. Dział terminatorów liczy 71 wychowanków, dział uczniów szkół wydziałowych, średnich, handlowych, przemysłowych i seminaryum nauczycielskiego 57, dział uczniów szkół ludowych 74, nie uczęszcza

do szkół 8. Z tej liczby sierot zupełnych jest 44, sierot bez ojca 68, bez matki 5, oddanych wskutek nieszczęść domowych do zakładu 8, wskutek chorób rodziców (obłęd) 4, dzieci emigrantów amerykańskich 5, wreszcie kilku z zamożniejszych domów, skazanych na rygor i ostre warunki zakładu i 54 przeważnie synów ubogich włościan i robotników, zajętych w najrozmaitszych zawodach.

Co do przynależności i pochodzenia wychowanków, to z Krakowa i najbliższej okolicy pochodzi 56, z dalszych gmin kraju 102, z Królestwa Polskiego, zwłaszcza z pogranicza, z Litwy, Podola, Wołynia 46, z Prus 3, z Węgier 1, z Ameryki Południowej 1 i z Chin 1 (rodowity Chińczyk). Następujące stowarzyszenia i władze umieściły sieroty w zakładzie: Krakowska Rada opiekuńcza sierot 23, Wydział Krajowy na koszt krajowego funduszu sierocego 19, Magistrat miasta Krakowa 9, Towarzystwo św. Salomei z Zakopanego 2. Poza zakładem pod opieką Zarządu zostaje sierot 20, mianowicie: 2 lokajów, 1 cukiernik, 2 kucharzy, 4 szewców, 3 stolarzy, 3 kupców, 2 u wieśniaków na wychowaniu, 2 u ogrodników, a 2 w domu do umieszczenia. Za pośrednictwem Zakładu Rada opiekuńcza krakowska umieściła 15 sierot w zakładach: w Pawlikowicach, Miejscu Piastowem i w Bóbrku pod Oświęcimem.

Rozwój i opieka oddziałów pojedynczych młodzieży przedstawia się w następujący sposób:

Oddział młodzieży rękodzielniczej czyli terminatorów liczy 71 chłopców od 14 do 18 roku życia. Według zawodów jest: ślusarzy 29, blacharzy instalatorów 11, stolarzy 1, introligatorów 4, uczniów szkół przemysłowych 2, kupców 6, kotlarzy 2, kucharz hotelowy 1, tokarz 1, rymarz 1, kamieniarz 1, bronzowników 2, elektrotechników 2, malarz 1 i na próbie 8. W roku 1910 i 1911 wyzwoliło się 9 ślusarzy, 1 ruśnikarz, 1 bronzownik, 5 kupców i 3 blacharzy instalatorów.

Wszyscy terminatorzy muszą uczęszczać do szkół przemysłowych-zawodowych przez trzy lata, pięciu zdolniejszych ukończyło kurs dodatkowy maszynistów w wyższej szkole przemysłowej. Ten dział młodzieży wymaga największej opieki, pracuje bowiem w najgorszych częstokroć warunkach moralnych. Dział ten prowadzi się na ogół dobrze; zaledwie dwóch terminatorów zasłużyło na wydalenie, trzech zbiegło samowolnie; częściej zdarza się opuszczenie Zakładu w trzecim lub czwartym roku terminu, gdy już coś zarabiają i z biedą mogą pokryć koszta swego utrzymania w mieście. Wśród terminatorów, pochodzących z Krakowa, zdarza się to najczęściej.

Te ujemne wpływy miasta równoważą zato terminatorzy, pochodzący ze wsi. Jest to materyał pod względem moralnym znakomity, a przez majstrów poszukiwany i wśród młodzieży rękodzielniczej w Zakładzie jest takich 56. Prawie wszyscy są synami ubogich wieśniaków; zakład przyjmuje ich zupełnie bezinteresownie z początku, dopiero później opłacają z zarobków koszta swego utrzymania, choć w minimalnej części kwotą 12 koron na miesiąc.

Z reszty zarobku sprawiają sobie ubranie i obuwie, i tu pomaga im Zakład w miarę możności, licząc na odszkodowanie w późniejszych latach i wdzięczność, która jednak najczęściej zawodzi.

Do użytku terminatorów istnieje w Zakładzie biblioteka z 250 tomów, z której skrzętnie korzystają, zwłaszcza w porze zimowej. Nadto dla wykształcenia ich odbywają się wykłady z obrazami świetlnymi, wreszcie nauki religijne w święta i niedziele i okolicznościowe w razie przystąpienia do św. Sakramentów.

Współdziałanie i praca szkół i Zakładu wyrabia rzeczywiście terminatorów i wielu z nich po czteroletniej praktyce wychodzi na pierwszorzędnych inteligentnych czeladników, i znowu młodzież z prowincyi wyprzedza tu znacznie młodzież miejską. Wogóle Zakład, gdyby miał dogodniejsze rozmieszczenie, większą liczbę sił pedagogicznych i większe środki, mógłby więcej jeszcze rozwinąć pracę nad tym działem młodzieży, bo to jest bezwątpienia najważniejsza praca dla przyszłości kraju i społeczeństwa. Już i zrozumienie dla rzemiosła zwolna się budzi i nie brak zgłoszeń do rękodzieł, brak jednak środków staje na przeszkodzie w przyjęciu większej jeszcze liczby terminatorów, zwłaszcza, że ofiary na młodzież biedną, dawniej tak hojne, dziś zupełnie ustały.

Dział uczniów obejmuje 131 chłopców, z tej liczby uczęszcza 74-ch do szkół ludowych, a 57 do szkół wydziałowych, przemysłowych, handlowych i średnich. Dział ten najczęstszej ulega zmianie, bo rok rocznie kilkunastu przechodzi do oddziału terminatorów lub do innych zawodów wyższych; obejmuje on uczniów przeważnie klas niższych, pospolicie bowiem obierają sobie ci uczniowie po kilku latach zawody praktyczne, lub idą do szkół handlowych i przemysłowych, tak, że dopiero w roku obecnym zdarzył się pierwszy maturzysta, który egzamin dojrzałości zdał z odznaczeniem.

Wogóle nie jest celem Zakładu przeprowadzać uczniów zupełnie przez szkoły średnie i zarząd stara się usilnie zwrócić ich do pracy przemysłowej i handlowej, po kilku klasach gimnazyalnych lub wydziałowych. O ile rygor Zakładu jest znośnym dla terminatorów, pracujących skądinąd pod rozkazami swych przełożonych, to o tyle regulamin Zakładu, wymagający hartu i posłuszeństwa jest dla wielu uczniów wprost nieznośny, zwłaszcza dla tych, co zażywali wielkiej wolności i swobody, jak to często bywa u młodzieży z Krakowa. Złe postępy w naukach sprowadzają obostrzenie regulaminu już i tak ścisłego lub ustąpienie z Zakładu, albo obrócenie do innego zawodu i ten rodzaj pedagogiki dobre wydawał i wydaje skutki. Zakład bowiem, mając wychowywać młodzież biedną, uchybiłby przeciw zasadniczemu swemu zadaniu, gdyby wychowywał sieroty w pojęciu dostatku czy wygód, a w przyszłości naraziłby ich na przykry zawód lub rozgoryczenie, jakto często ma miejsce w zakładach, hojniej wyposażonych.

Ciasnota Zakładu, a zwłaszcza brak sali teatralnej, nie pozwala wyzyskać zdolności wielu z tych uczniów, coby się przyczy-

nić mogło jeszcze więcej do podniesienia ich umysłowego poziomu i życia koleżeńskiego.

Do Zakładu w Krakowie należy i filia jego w Czernej, stanowiąca z nim jedną całość. Położona w górzystej okolicy Krakowa w pobliżu Krzeszowic, odznacza się zdrowem górskiem powietrzem, które w połączeniu z kąpielami rzecznemi o czerstwej, źródlanej wodzie zapewnia małym wychowankom świetny stan zdrowotny. Cisza i osamotnienie, tudzież dobry rozkład domu i stosunkowo niewielka liczba wychowanków — pozwala zająć się nimi wszechstronnie. Przypływ większych środków mógłby dopomódz do jeszcze większego rozwoju tego Zakładu. Budynek zakładowy w Czernej, wystawiony w 1898 r. służył do roku 1909 tylko za dom wakacyjny dla uczniów z Zakładu krakowskiego; od września 1909 przeniesiono tam najmłodszych wychowanków 6—8 letnich, tudzież słabowitych i chorych. Wobec dobrych warunków zdrowotnych otwarto tam Zakład stały dla drobnych sierot. Wpierw jednak osuszono dom po długiej i mozolnej pracy przez zaprowadzenie pod budynkiem betonowej kanalizacyi, zdrenowano podwójnie otoczenie domu, urządzono wodociągi, łazienki i odnowiono cały dom zewnątrz i wewnątrz przy wielkim nakładzie pracy i pieniędzy. W ostatnich trzech latach rozwój Zakładu w Czernej przedstawia się w następujących cyfrach:

Rok	Chłopców	Rozchód	Dochód
1909	25	5.073·99 K	3.239·40 K
1910	35	8.238·41 K	6.339·00 K
1911	40	8.218·83 K	6.259·42 K

Rozchody przewyższają znacznie dochody wskutek adaptacyi budynku do celów zakładowych i byłyby jeszcze większe, gdyby nie praca własna braci Zgromadzenia i życzliwa pomoc ludzi z Górnego Śląska, która pozwoliła to uskutecznić przy zmniejszonych wydatkach. Pozostaje jeszcze wiele do roboty, lecz ufni w pomoc opatrzności Bożej spodziewamy się jej dokończenia. Wszystkie sieroty w Czernej, z wyjątkiem najmniejszych i chorych, uczęszczają do tamtejszej szkoły ludowej. Wychowanków z Czernej po ukończeniu tamże kilku klas przewozi się na dalszą edukacyę do Krakowa, a na miesiące wakacyjne zjeżdżają tam uczniowie z Zakładu krakowskiego na wypoczynek, by zaczerpnąć nowych sił do pracy całorocznej przez przechadzki po cudnej okolicy. Wobec ciasnoty Zakładu w Krakowie i koniecznych rok rocznie reparacyi, Zakład w Czernej stał się wprost koniecznym.

Wogóle, wobec małej ilości zakładów sierocych w naszym kraju, tudzież, że Zakład oparty o miasto, jego zakłady naukowe i pierwszorzędne pracownie daje możność wszechstronnej nauki i wyzyskania zdolności wychowanków, można być pewnym, że na kandydatach mu nigdy zbywać nie będzie. Niestety, nie dopisują środki, któreby pozwoliły przy obecnej drożyźnie na jego rozszerzenie lub przebudowę, która z roku na rok staje się konieczno

ścią. Ten brak, względnie nieustanne zabieganie za środkami utrzymania nie pozwala Zarządowi na spokojne prowadzenie Zakładu. Niemniej z przykrością przychodzi odmawiać biednej młodzieży wiejskiej przyjęcia do Zakładu z powodu braku miejsca, a jeszcze więcej z powodu braku środków na ich skromne utrzymanie; a liczba takich z powodu nawoływań do uprzemysłowienia kraju wzrasta z dnia na dzień.

Zakład choć do dziś dnia ma opinię Zakładu o pedagogice prostej i w pewnej mierze surowej, cieszy się ogólnem uznaniem, jak to świadczą układy z Radą Opiekuńczą, z Wydziałem Krajowym i Magistratem miasta Krakowa. Stan zdrowotny Zakładu nie pozostawia nic do życzenia, dzięki sumiennej i bezinteresownej opiece lekarskiej Dra Murdzieńskiego; nie było wypadku choroby zakaźnej, a w ostatnich czterech latach umarło tylko trzech chłopców. Odosobnienie drobnych sierot w Czernej przyczyniło się do tego w niemałej mierze i dobrze wpłynęło na stan ich zdrowia.

Naturalnie, wobec tak wielkiego zróżniczkowania wychowanków, uwaga, czujność i kontrola jest wielce utrudnioną i nużącą, to też pomnożenie liczby wychowawców jest wprost koniecznem, zwłaszcza w przyszłym nowym Zakładzie. Zakład zamknięty, ze swą własną szkołą i warsztatami daje bez wątpienia lepsze rezultaty pedagogiczne, ale zato dobór chłopców do zajęć jest utrudniony i jednolity, nie zawsze odpowiadający wybitniejszym zdolnościom niejednego z wychowanków. Zakład nie ponosi też całkowitej odpowiedzialności za wychowanie swej młodzieży, bo nie odrywa jej od życia publicznego, a szkoły współpracują w tem dziele, tak, że powstrzymanie wad, złych wpływów, umiejętne wykazywanie niebezpieczeństw pozostaje głównem zadaniem Zakładu.

Zarząd spodziewa się, że obudzi dawne zainteresowanie się Zakładem w szerokich sferach społeczeństwa, które wobec jego publicznego pożytku pospieszy mu zapewne z pomocą przy przewidywanej budowie nowego Zakładu.

X. Jan Rzymełka.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom polski w Domażyrze.

Pięknym był dzień 9 czerwca w Domażyrze, wsi położonej niedaleko Lwowa. Na miejscowym kościółku czerwono-biała chorągiew kołysała się na falach wichru. Jakiś niezwykły gwar się rozlegał, a wszystkich oczy spoglądały na miejsce, położone niedaleko kościółka, gdzie leżały kupy cegieł, kamieni, a wokoło bieliły się w czarnej ziemi podolskiej białe fundamenta. Tu ma stanąć Dom polski. Ziemię pod niego darował nie pan jakiś wielki, ale biedny tutejszy włościanin ze swojej własnej ojcowizny, Józef Seniów. I nie tylko dał ziemię, którą w pocie czoła orał i skibą przykrywał, ale codziennie bacznie czuwa, aby szła robota i rosło dzieło.

Raniutko przyjechali z Janowa Sokoli, powitani na dworcu

przez ks. kanonika Ślusarza. Po mszy udali się wszyscy w uroczystej procesyi ze sztandarami na miejsce budowy. Między innymi przybyli p. Edward Kopecki, właściciel Rokitna, i zastępca marszałka powiatu, p. inspektor rolniczy Wygoda, dr Czemeryński, p. rejent Lammer, p. W. Piotrowski, plenipotent hr. Gołuchowskiego, hr. Łoś z siostrą i wielu zaproszonych gości. Zaczęto podpisywać akt fundacyjny. Nastąpiły przemówienia. Ks. kanonik Ślusarz, dokonawszy aktu poświęcenia, wskazał na znaczenie Domu polskiego, wzywał do zgody, miłości Ojczyzny i przestrzegania zasad wiary katolickiej. P. Edward Kopecki, syn dawniejszego wła-

Józef Seniów z Domażyrza.

ściciela tej wioski, przypominał piękne chwile, jakie spędził wśród tego ludu. Oprócz niego przemawiali jeszcze: p. dr Czemeryński, jako delegat szkoły, p. Kotik, jako delegat Koła zamarstynowskiego i p. Władysław Piotrowski z ramienia Zarządu Koła T. S. L. w Janowie.

W końcu złożono do szklanej urny akt fundacyjny wraz ze wszystkimi dziennikami z artykułami o jubileuszu Uniwersytetu lwowskiego i zasklepiono kamień. Dokumenta te mają świadczyć potomnym, że naród, a zwłaszcza Rada miasta Lwowa i senat Uniwersytetu dołożyły wszystkich sił, aby utrzymać polską naukę na jej wyżynach, a prace ich i bezgraniczne poświęcenie mają wszystkim innym służyć za wzór w ich działalności.

Po rozejściu się nastąpiło skromne śniadanie, gdzie fundator ziemi pod Dom polski, Józef Seniów, wzniósł toast na cześć przyszłej niepodległej Polski. Po południu w poblizkim lasku odbyła się zabawa ludowa.

Jakże nas mało!

Jeno trzydzieści tysięcy Polaków
T. S. L. liczy dzisiaj w swojem kole —
Od wschodnich granic aż po Śląsk, po Kraków,
Stoi przy polskiej, narodowej szkole
Jeno trzydzieści tysięcy Polaków!

Setki tysięcy, gdzie szumne obchody,
A kędy praca — taka mała garstka!
Co nas utopić chciałby w łyżce wody
Niemiec, na dnie nas pomieści naparstka,
Gdy takie stawiać będziem mu przeszkody!

Zdawać się mogło, że gdy już bastyony
Granic nie bronią, u kraju podwoi
Wnet naród stanie cały, zjednoczony,
Ziemia się zjawi w serc niezłomnych zbroi,
Łańcuch płomiennych dusz zewrą miliony —
Na stu ledwie jeden w szyku stoi!

Tersytes.

Dom ludowy w Płotyczy.

Wieś Płotycz, położona w tarnopolskim powiecie, obchodziła 23 czerwca b. r. rzadkie, niecodzienne święto. W dniu tym wśród chat wiejskich na ścieżaj otworzył swe podwoje ludowy Dom polski, pod którego gościnnym dachem znalazły się wszystkie niemal polskie Towarzystwa miejscowe. A jest ich w tej wsi już szereg znaczny, istnieją bowiem tam i dwie czytelnie Towarzystwa Szkoły Ludowej i Kółko Rolnicze, a w ubiegłym roku założono gniazdo sokole, które, mimo krótkiego czasu swego istnienia, zdołało rozwinąć szerszą działalność, czego dało dowody już niejednokrotnie czy to podczas zlotu sokolego czy podczas innych uroczystości, podczas których to gniazdo zawsze staje w zwartym ordynku i w znacznym zastępie.

Dom ludowy otworzył zatem swe podwoje na ścieżaj włościaństwu płotyckiemu, które od dłuższego już czasu przebojem szło przez liczne trudności, jakie piętrzyły się zewsząd od chwili, w której w pięknem położeniu obok kościoła wyrósł z ziemi piękny dom, mieszczący większą salę na zebrania, oraz kilka ubikacyi, które obok czytelni pomieściły także i sklep Kółka Rolniczego. Komitet budowy Domu z niestrudzonym kierownikiem szkoły, p. Cześnikowskim na czele, doprowadził ostatecznie myśl piękną do celu i od kilku tygodni żywo zabiegał, aby tę piękną uroczystość na szersze zakroić ramy. W dniu obchodu wieś zmieniła swą postać, z chat wyległy tłumy włościan, które wespół z licznemi rzeszami z gmin sąsiednich stanowiły barwną mozaikę, na której tu i ów-

dzie czerwieniły się amarantowe kolory Sokolstwa lub białe świty druhów z pod słomianej strzechy. Z wielu chat powiewały chorągwie o barwach narodowych, tu i ówdzie z wysokich masztów w podmuchach wichru igrały barwy polskie, u wejścia do wsi ustawiono bramę, zdobną w zieleń i chorągwie, z napisem: „Witajcie nam!“ Od strony Czystyłowa nadjeżdżały tymczasem liczne fury z Sokołami z gniazd: w Chodaczkowie Wielkim, Poczapińcach, Kozłowie, przybywało sporo osób z Tarnopola z reprezentacyą Koła T. S. L. i Sokoła na czele, przybyło również kilka fur z muzyką gimnazyalną tarnopolską; zastępy sokole pod kierunkiem wiceprezesa Oleksego pieszo przybyły z Tarnopola do Płotyczy.

Na miejscu powitania zjawiła się wkrótce banderya włościańska z Płotyczy w kilkadziesiąt koni. Pochód przy dźwiękach muzyki wstrzymał się chwilowo u zdobnej w zieleń bramy, gdzie zebrała się Rada gminna. Wójt Sendyk w prostych a serdecznych słowach powitał zebranych i zapraszał „w progi wsi polskiej“, poczem pochód rozwiązał się przed Domem ludowym. Po pewnej chwili nadjechały z druhem naczelnikiem Domoradzkim uczenice tarnopolskiego „Sokoła“ w liczbie szesnastu i przybyły zastępy skautów w liczbie około stu.

Uroczystość poświęcenia rozpoczęła się uroczystą sumą, którą odprawił ks. Dziugiewicz, proboszcz z Ihrowicy. Podczas sumy śpiewał chór włościański z Chodaczkowa Wielkiego, a muzyka gimnazyalna odegrała poprawnie kilka utworów. Kazanie okolicznościowe na temat silnego ducha w narodzie wygłosił ks. Engel, proboszcz miejscowy, który następnie dokonał poświęcenia Domu. Gdy skończyły się uroczystości kościelne, przedstawiciele Towarzystw bratnich przemówili do zebranych.

Pierwszy zabrał głos, burzliwymi oklaskami witany, prezes Koła, Stanisław Srokowski. W silnie kreślonem przemówieniu dał wyraz tej radości, jaka napełniać musi każdego na widok tak bratniego a zwartego zespolenia, w czem pierwszorzędna zasługa tych oświatowych pracowników, którzy z posiewem zdrowej myśli poszli w lud, aby dźwignąć go oświatowo i ekonomicznie i zapewnić mu rozwój na wszystkich polach pracy społecznej.

Gdy przebrzmiały oklaski, zabrał głos prezes Sokoła, Rajmund Schmidt i nawiązując do powstania nowej placówki sokolej, która, mając odtąd stały punkt oparcia, rozwinie się jako wzór dla innych gniazd sokolich, snuł przepiękne myśli o potężnieniu idei sokolej, jej szybkim pochodzie i targaniu wszelkich przeszkód, jakie tu i ówdzie się przed nią piętrzą. Przemawiał dalej w imieniu tarnopolskiej „Gwiazdy“ delegat Kruk, imieniem Zarządu powiatowego Kółek Rolniczych, delegat Feiner, w końcu przewodniczący komitetu budowy domu, p. Cześnikowski. W dłuższych słowach skreślił mowca historyę budowy domu i kładł przytem nacisk na obywatelską pomoc, z jaką pospieszył, jak zresztą zawsze, temu dziełu prezes Koła T. S. L., który wygotował plany, służył radą i pomocą, byle tylko doprowadzić je do tak bardzo przez wszystkich pożąda-

nego celu. Po przemówieniach reprezentacyjnych wpisywali się uczestnicy do księgi pamiątkowej.

Po uroczystości rozwinął się wspaniały pochód, który przeszedł ulicami rozległej wsi wśród dźwięków muzyki gimnazyalnej. W pochodzie uczestniczyły tłumy włościaństwa i publiczności z miasta.

Po południowym odpoczynku i przyjęciu, jakie przybyłym z okolicy gościom zgotowały gościnne gosposie płotyckie, nastąpiła dalsza część programu. Nastąpiły pod kierownictwem naczelnika Domoradzkiego ćwiczenia sokole. Zastęp skautów pod kierunkiem druha Kulikowskiego, przedstawił następnie musztrę i budził rzetelne uznanie ścisłością ruchów, karnością i wykonaniem wydanych rozkazów. Zakończyły się ćwiczenia zabawą dziatwy wiejskiej i grą w piłkę drużyny tarnopolskiej.

Mimo niepogody uroczystości płotyckie wypadły nad wyraz pięknie. Nastrój na wsi był prawdziwie staropolski, włościaństwo serdecznie wśród chat swych witało miłych gości, u których uroczystości płotyckie na długi czas pozostaną w pamięci.

Z działalności ruskich Towarzystw oświatowych w r. 1911.

„Proświta“ w Stryju.

Filia „Proświty“ w Stryju obejmowała swą działalnością do r. 1910 obydwa powiaty sądowe: Stryj i Skole i liczyła 350 członków. 40 czytelń w stryjskim i 22 w skolskim powiecie. Z początkiem 1910 r. zorganizowano dla skolskiego powiatu osobną filię, wobec czego dziś działalność filii stryjskiej rozciąga się tylko na powiat Stryj. Z końcem 1911 r. ogólna liczba czytelń, nadzorowanych przez filię, wynosiła 43 z ogólną liczbą 1790 członków. Najlepiej się rozwijają czytelnie w Dobrzanach, Dobrowlanach, Hołobutowie, Nieżuchowie, Zawadowie, Faliszewie, Dołhem, Lisiatyczach Górnych, Morszynie, Samiginowie, Strzałkowie, Wierczanach i Żulinie. Najsłabiej zaś rozwijają się czytelnie Proświty w Dołhołuce, Górnem, Oleksiczach, Piatniczanach, Łukieniczach i Rozhorczu. Wcale zaś czytelń niema „Proświta“ w Chromohorbie, Woli Dołhołuckiej, Dzieduszycach małych, Kołodnicy, Łapach sokołowskich, Łopatnikach, Podhorcach i Tatarsku oraz w dwóch koloniach niemieckich: Brigidynie i Gelsendorfie.

Prezesem filii stryjskiej jest p. Dr Hieronim Kalitowski, wiceprezesem ks. Ostap Niżankowski, sekretarzem Bronisław Burbela, skarbnikiem ks. Mykoła Natkowski. Ostatnie lata zaznaczyły się silną ekspansyą ruskiego społeczeństwa, zwłaszcza w Stryju, gdzie powołano do życia wiele organizacyi oświatowych, kulturalnych i ekonomicznych, zgoła nie licząc się nawet z tem, czy starczy na

to sił intelektualnych i materyalnych, aby tym wszystkim organizacyom zapewnić istnienie i należytą opiekę. Wynikiem tego jest, jak zaznacza sprawozdanie, że wiele z tych instytucyi ledwie dyszy, a nie mając należytego kierownictwa, wiodą żywot anemiczny. Wobec tego postanowił Wydział nie kwapić się zbytnio z zakładaniem nowych instytucyi, za to szczególną uwagę poświęcił lustrowaniu czytelni wiejskich i powiększeniu bibliotek. Lustracye łączono zawsze z wykładami popularnemi o znaczeniu oświaty, szkolnictwie krajowem, przemyśle domowym, alkoholizmie, włościach rentowych, początkach kultury ludzkiej, kooperatywach, Szewczence, Szaszkiewiczu, Mazepie i t. p., sprowadzano wydawnictwa kijowskiej „Proświty", petersburskiego T-wa dobroczynności, „Wieku", „Łanu", „Uczytela" i in.

Ze sprawą czytelni ludowych wiąże się kwestya założenia w Stryju wielkiej powiatowej biblioteki i wypożyczalni dla całej ruskiej inteligencyi Stryja i okolic. Początek dla niej zrobił ś. p. Stefan Dąbrowski, prof. gimn., zmarły w r. 1909, który cały swój księgozbiór, około 2.000 tomów liczący, zapisał „Proświcie", z warunkiem zorganizowania biblioteki publicznej jego imienia. Na utrzymanie i powiększanie biblioteki zapisał nadto testator 4.000 kor. Z powodu nieprzeprowadzenia jeszcze formalności i nie wymierzenia należytości spadkowych przez władze skarbowe, sprawa przyjęcia zapisu przez filię „Proświty" przeciągnęła się, mimo to jednak biblioteka zostanie w najbliższym czasie otworzona.

Sprawa spisu ludności była przedmiotem troski Zarządu filii; w ciągu 1910 roku utworzono biuro konskrypcyjne, w którem akademicy ukraińscy wypełniali arkusze konskrypcyjne każdemu zgłaszającemu się do biura. W marcu 1911 roku urządzono uroczysty obchód jubileuszowy ku czci Szewczenki z udziałem wszystkich Towarzystw ukraińskich, był pochód młodzieży, akademia uroczysta, koncertowy wieczór przy udziale sił Towarzystwa „Bojan". Do Stryja zwołany został zjazd delegatów wszystkich czytelń celem udzielenia im wskazówek co do Szewczenkowskich uroczystości, zaś lustratorom czytelń polecono, aby przy lustracyi mieli wykłady o życiu i pismach poety. Prócz tego z młodzieży szkolnej utworzono chór i kółko amatorskie, które podczas wakacyi 1911 roku objeżdżały czytelnie wiejskie, urządzając uroczyste wieczornice i wystawiając sztukę Szewczenki p. t. „Nazar Stodola". Takie same obchody odbywały się także ku uczczeniu drugiego poety ruskiego Markiana Szaszkiewicza.

Celem upamiętnienia roku jubileuszowego obu poetów za inicyatywą wydziału „Proświty" Rada miejska miasta Stryja zmieniła nazwy dwóch ulic: Bednarska została nazwaną ulicą Szewczenki, a Kąpielowa ulicą Szaszkiewicza. Pod bezpośrednim zarządem filii Proświty pozostawały także: „Bursa selańska" i fabryka dachówek. W bursie otrzymuje wychowanie 45 uczniów. Dachówkarnia nie rozwija się jednak tak, jak sobie tego życzyć można. Głównie z po-

wodu znacznych ciężarów hipotecznych na realności i niewypłacalności klijentów.

Fundusze T-wa są na ogoł bardzo szczupłe i nie pozwalają na uczynienie większych wydatków i zakupów. Z ważniejszych dochodów notuje sprawozdanie tylko subwencyę Wydziału powiatowego w kwocie 2 000 kor. rocznie. Zarząd T-wa uskarża się jednak najwięcej na apatyę społeczeństwa ruskiego i brak sił do wykonywania zadań.

„Proświta“ w Złoczowie.

Filia złoczowska „Proświty“ istnieje już lat 33. Przewodniczy jej p. Teodor Wanio, adwokat krajowy, sekretarzem jest p. Roman Gromnicki, stud. prawa. Obowiązki prowizorycznego lustratora czytelń pełni p. Michał Zahodny, kand. adw. Filia w promieniu swojej działalności liczy 38 czytelń. Do najruchliwszych zaliczają się czytelnie: w Horodyłowie i w Łuce; mieszczą się we własnych budynkach, wzniesionych kosztem włościan. Jako bardzo czynne wymienić wypada czytelnie: w Skwaczawie, Krasnem, Trodowaczu, Utyszkowie i Firlejówce. Inne czytelnie funkcyonują słabo, zaś czytelnie w Gołogórze, Mitulinie, Ostrowczyku, Poboczu, Kaźmirówce, Remirowce i w Sassowie, jak głosi sprawozdanie „Proświty“, istnieją w rzeczywistości tylko na papierze. Czytelnia w Werchobużu i Bezbrudach, mimo że poczyniono już dawno starania o ich zatwierdzenie, nie zostały otwarte z powodu obojętności włościan i nieprzychylnego stanowiska tamtejszych „księży-kacapów“ [1]). Kursy dla analfabetów zorganizowano w Zazulach i Złoczowie przy udziale 47 uczących się. Członków liczy filia 227; wprowadzono zasadę, iż wszyscy ojcowie chłopców, wychowywanych w bursie „Proświty“, muszą być członkami „Proświty“. Bursa mieści się we własnym budynku parterowym; pomieszczenie składa się z 9 pokoi, przeznaczonych dla bursaków, i 3 pokoi dla kierownika bursy. Liczba wychowańców 49, nadto 6 mieszkających na mieście otrzymuje w bursie obiady. Dochody filii wynosiły w r. 1911 ogółem 2.074 kor. Wydatki 2.050 kor.

Towarzystwo wykładów naukowych im. Piotra Mogiły

opublikowało drukiem swoje doroczne sprawozdanie z działalności za rok 1911. Ze sprawozdania wynika, że staje się ono wcale poważną sprężyną życia kulturalno-oświatowego Rusinów. Towarzystwo urządza wykłady publiczne we Lwowie i na prowincyi, ma swoją filię w Przemyślu i komitety w Złoczowie, Rohatynie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Jaworowie. W ciągu 1911 r. staraniem T-wa odbywały się wykłady w 10 miejscowościach przy udziale 69 prelegentów. Wszystkich wykładów było 122

[1]) „Pyśmo z Proświti“ za kwiecień 1912.

z ogólną liczbą słuchaczy 13.927. W zestawieniu z cyframi za r. 1910 daje się wyczuwać osłabienie energii, albowiem w roku poprzednim odczytów w 12 miejscowościach urządzono 199 przy udziale 108 prelegentów i 22.865 słuchaczy. Sprawozdanie podnosi z ubolewaniem brak dobrej woli i obojętność społeczeństwa względem usiłowań Towarzystwa. Podniesiono także i przeszkody, jakie rzekomo miały stawiać rozwojowi T-wa „władze galicyjskie“, nie podano jednak żadnych konkretnych faktów, usprawiedliwiających zarzut.

Na pierwsze miejsce wysuwa się w organizacyi T-wa Komitet rohatyński z p. Hałuszczyńskim na czele. Komitet urządził w ciągu roku 35 wykładów popularnych w Rohatynie i 14 w Babińcach wyłącznie siłami miejscowemi przy udziale 3.514 słuchaczy. Filia w Przemyślu pod przewodnictwem prof. Kruszelnickiego urządziła 15 wykładów z udziałem 5 prelegentów ze Lwowa i 4-ch miejscowych oraz 3.895 słuchaczy. Filia posiada bibliotekę, liczącą z górą 3.000 tomów. W Samborze stoją na czele komitetu pp. Bileńko i Herynowicz; wykładów urządzono 10 z udziałem 670 słuchaczy. Filia w Stanisławowie ze względu na nieformalności statutowe nie uzyskała zatwierdzenia namiestnictwa, ale komitet pod przewodnictwem pp. Dra Hruszewicza i prof. Czajkowskiego urządził 10 wykładów przy udziale 1.200 słuchaczy. W Tarnopolu kieruje sprawą prof. Jarema i urządził 6 wykładów z udziałem 1320 słuchaczy. W Jaworowie pod kierownictwem p. Liśkiewicza odbyło się 6 wykładów przy udziale 500 słuchaczy; w Złoczowie kierował odczytami p. Taniaczkiewicz i urządził 4 wykłady z udziałem 300 osób. Najwięcej było wykładów z dziedziny literatury, historyi i geografii, najmniej z dziedziny hygieny i językoznawstwa. Na czele Towarzystwa stoi Zarząd Główny, któremu przewodniczy Dr O. Kolessa, zastępcą przewodniczącego jest p. Dr St. Rudnicki, sekretarzem p. J. Sawicki.

Szkoła handlowa ukraińska we Lwowie.

Przed kilku laty prof. politechniki lwowskiej p. Roman Załoziecki na posiedzeniu Rady Zarządzającej „Narodnej Torhowli“ przedłożył projekt założenia ruskiej Szkoły handlowej we Lwowie i wypracował dla niej plany naukowe. Równocześnie i ze Stanisławowa od tamtejszej filii Ruskiego T-wa Pedagogicznego wyszła propozycya zorganizowania takiej szkoły przez Zarząd Główny R. T. P. we Lwowie — sprawa jednak na razie pozostała w sferze projektów, gdyż ani jedna, ani druga organizacya nie mogły się jakoś zdobyć na krok stanowczy. Zdobyła się na to dopiero „Proświta“, która urzeczywistnienie projektu założenia prywatnej Szkoły handlowej we Lwowie poruczyła swej komisyi gospodarsko-przemysłowej i wstawiła na ten cel do budżetu na rok 1911 kwotę 2.500 kor. W maju wybrano komitet ściślejszy, do którego składu weszli pp.: dyr. Nahorny, dyr. Sajewicz, prof. Harasewicz, prof. Za-

łoziecki, dyr. Serojczkowski i dyr. Litwinowicz. Przewodniczącym komitetu obrano prof. Załozieckiego. Opracowano plan szkoły z dwuletnim kursem nauki. opartej na rozporządzeniu c. k. Ministerstwa Oświaty i Wyznań z d. 17 maja 1910 r. za l. 17.255. Celem szkoły ma być zawodowe kształcenie na kierowników spółek handlowych oraz prywatnych przedsiębiorstw handlowych i ekonomicznych. Dla szkoły zaproponowano 5—6 sił nauczycielskich, budżet roczny opracowano w granicach około 25.000 kor. Opiekę nad szkołą powierzono specyalnemu kuratoryum, które z czasem ma się przeistoczyć w samoistne Towarzystwo. Do kuratoryum weszli przedstawiciele „Proświty“, Tow. im. Szewczenki, Związku Szkolnego, Ruskiego Tow. Pedagogicznego. „Narodnoj Torhowli“, „Silskoho Hospodara“, „Dnistru“, „Uczytelskiej Hromady“ i krajowego Związku kredytowego. Prywatnych w kuratoryum owarunkowano kwotą 500 kor., jakąby te osoby przyczyniać się miały rocznie do utrzymania szkoły. Zarząd szkoły powierzono prof. Załozieckiemu.

Celem zebrania funduszów na założenie i utrzymanie szkoły Komitet rozesłał do 63 instytucyi finansowych we Lwowie i do różnych instytucyi oświatowych obszerne pismo z prośbą o zadeklarowanie odpowiednich kwot. Rozwinięto również agitacyę przez Towarzystwa. szkoły ruskie. dzienniki ruskie i afisze za zapewnieniem szkole odpowiedniej frekwencyi.

Do komitetu wykonawczego wybrano pp.: prof. Sajewicza, prof. Sala, prof. Szuchiewicza, inż. Kornela Czapelskiego i ks. Łopatyńskiego. Suma zadeklarowanych sum po dzień 19 września 1911 r. wyniosła 9.400 kor. W pierwszych dniach października szkoła została otwarta i liczy 41 uczniów, w tem 8 dziewcząt. Szkoła mieści się na razie w domu „Proświty“, Rynek 10.

Z przeglądu literatury.

...Polak nigdy nie umierał.
Ziemię utracił. wydarto mu prawa —
On, wielkiej prawdy stając się dowodem,
Wskazał, że naród zawsze jest narodem,
Gdy mu zostają miecz, serce i sława.
L. Osiński.

(Dr M. Kukiel: W setną rocznicę 1812—1912. Dzieje oręża polskiego w epoce Napoleońskiej. Poznań 1912. Z. Rzepecki i S-ka).

„Miecz, serce i sława“ — ta mocna bojowa nuta wije się przez wszystkie karty książki Kukiela. Powiada książka dzieje oręża polskiego, powiada o dniach chwały i klęski. Ale jednaka w niej zawsze wiara w zbrojny czyn, w serce i prawicę rycerskiego męża, w bohaterstwo, nie szukające chwały, w ducha niezłomne męstwo.

Dobiegły kresu dni istnienia Rzeczypospolitej. Maciejowice, Praga, ostatnie na Radoszyckiem polu z bronią wierną pożegnanie.

Niewola Naczelnika. Rozbiór ostatni. Grom po gromie uderzał w naród i, rzekłbyś, ostatnia dlań wybiła godzina. A już też nad zgliszcza i dymy pożarów, nad krew i trupy pobojowisk, nad brzęk łańcuchów i głuche jęki po kazamatach, wznosić się zaczęły głosy chwalców nowego rzeczy porządku. Sławił Jacek Przybylski, bibliotekarz akademii krakowskiej, niezdarnym, ale służalstwa pełnym rymem przejście Krakowa pod pruskie, a potem pod austryjackie rządy. Ks. Witrażyński, eks-kaznodzieja królewski, z ambony czcił Katarzynę: „Chwało i ozdobo płci żeńskiej! Pogromie nieprzyjaciół! Matko milionów ludzi!“ I wykładał kazania o cnocie, mądrości i męstwie carycy, która podbiła „narody grube, ciemne, bałwochwalcze, kraje puste, dzikie, zaniedbane, mieszkańców bez nauki, bez poloru, bez obyczajów“, a teraz „wszystko to zaludnia, urządza i oświeca“.

Trumienne wieko zdało się zapadać nad narodem. Ale już w najczarniejszych dniach rozproszenia i klęski, upadku ducha i przygnębienia, snuły „szalone łby“, „waryaci niebezpieczni“ czerwoną nić orężnej o wolność rozprawy. I oto wstrząsnęła żałobnem społeczeństwem odezwa Jana Henryka Dąbrowskiego z ziemi włoskiej: ...„Polacy, nadzieja powstaje. Francya zwycięża. Ona się bije za sprawę narodów“.

Zaczęła się bohaterska epopeja legionów. Pospieszą do nich wszyscy ci, których wyznaniem wiary były słowa Sułkowskiego: „Pragnę powrócić do Polski z bronią w ręku. Trzeba mi więc nabyć sławy wojskowej, abym mógł zemścić się za ucisk Ojczyzny mojej. Chwałę rycerską zdobywa się tylko w niebezpieczeństwach, szukać ich zatem muszę, one wiodą mnie do celu. Oto droga mojego życia“. Chwycą więc oręż i pójdą w ziemie dalekie ci, którzy wierzą, że Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności“ i że „naród, który okoliczności, a nie spodlenie wtrąciły do niewoli, winien „przyjąć za elementarną podstawę swej dyplomacyi: zwycięstwo!“

Lata tułaczki „po lądach, morzach, piaskach, gorącach i mrozie, między ludy obcemi“... Lata bojów krwawych, lata miarę ludzką przerastającego bohaterstwa, lata głodu i nędzy, lata odrodzenia! Wiedzie ich pieśń: Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę! — wiedzie ich hasło: Ludzie wolni są braćmi.

W nieznane głuche groby, na owych ziemiach cudzych pokładły się tysiące, ale żywi trwali przy pieśni, przy haśle i sztandarze, przy wodzu. I przywiódł ich wódz. W pamiętny noworoczny dzień 1807 r. witał ich na łowickich błoniach słowy: „Ten rok 1807 jest pierwszy, w którym każdy z was życie swoje poczyna; bo kto ojczyzny swej nie miał, tego można w liczbę umarłych policzyć“. Rozpaliła się „pierwsza wojna polska“.

Przyniosła Tylża Księstwo Warszawskie, ów spłacheć ziemi, do zboru, do zbrojenia się! Zawiedzione jednak były nadzieje wielu, szemrano głucho przeciw cesarzowi. On jednak nie jedną sprawę Polski na ramionach dźwigał. A liczyć się musiał ze stanem armii swej, z ową tęsknotą francuskiego żołnierza do „słodkiej Francyi“;

z potrzebą zawarcia pokoju. I przewidywał słusznie cesarz nietrwałość podbojów i traktatów.

Zaś w Księstwie Warszawskiem szeroką bystrą falą popłynie życie narodowe, pocznie się gorączkowa ofiarna praca na wszystkich polach. Rozumieją obywatele, że szaniec to jest, posterunek wojenny i że od ich gotowości zależy i byt Księstwa i rozszerzenie jego granic. Gotują się tedy i czuwają, a przoduje im książę Józef. Przyszła kampania 1809 roku. Wsparł oręż polski cesarskie plany, nieśmiertelną okrył się chwałą. Wyzwolone z austryackiej niewoli prastare polskie grody. A tam daleko, pod Wagram, gdzie się losy Cesarstwa i Polski ważyły, znów ruszą do ataku owe szwoleżery gwardyi, których dumne białe kity zwycięsko wiały w dymach Somosierry, w czeluści śmierci.

Szeroko rozbrzmiewa chwała polskiego oręża. Stare gwardye, co się tak górnie noszą, że ledwie dojrzą człeka, gromowym okrzykiem: *„Honneur aux braves!“* — cześć mężnym! — witają bohaterów. Cześć mężnym! brzmi po świecie. Spiżowym chórem witają dzwony Krakowa wrócone orły polskie.

Rozrosło się Księstwo. Okrzepł, zmocnił się w sobie naród. Wielkiemi kroki stąpa drogą rozwoju, w słońcu wolności i chwały. Ale żyje w sercach przeczucie nieuniknionej z Moskwą rozprawy, przeczucie wielkiej wojny. Cesarz jej nie chce. Stanął owo „u szczytu rzeczy ludzkich“. Patrzą w niego narody. Rozumieją, że królów on z tronów strąca, a ludom nowe daje życie. Patrzą w niego narody. A cesarz chce pokoju.

Już jednak w sierpniu 1810 r. dojrzewa w Petersburgu myśl walki z Francyą. Wiarołomny przyjaciel, fałszywy sojusznik z 1809 r. prze do wojny. Na swoją stronę chce przeciągnąć Księstwo. Nikczemną podwójną prowadzi grę. Uwodzi i kusi. Znów miga przed oczyma polskiemi mirażem wskrzeszonej Polski z Aleksandrem — królem na tronie, do tej Polski Litwę i Galicyę przyłącza.

Kto pozyska armię polską — pozyska Księstwo. A umiłowanym armii tej przedstawicielem jest książe Józef. On zaś tylko drogą honoru chadzać umie. Odrzuci wszelkie namowy. O robotach tajemnych ostrzeże cesarza. Stanie się wojna rzeczą nieuniknioną.

Zatarg z Rosyą. Wiele doń było powodów, ale osią wszystkiego jest sprawa polska. „...Nie, gdyby nawet armie wasze obozowały na wzgórzach Montmartre, nie ustąpię wam ani cala terytoryum warszawskiego Gwarantowałem jego całość...“ — wybuchnie cesarz przed Kurakinem, oficyalnym ambasadorem Rosyi w Paryżu.

Tygodnie, miesiące przygotowań gorączkowych. Ściągają się narody do wielkiej armii cesarza. A z narodów owych jednemu jest kampania ta sprawą życia i śmierci. Godnie się do tej sprawy szykuje naród polski. Aż przyjdzie wiosna owa, „obfita w zdarzenia, nadzieją brzemienna“, wiosna 1812 roku. I ze słowami księcia Józefa: „idziemy nie podbijać, lecz oswobadzać“ — ruszą się pułki polskie na wielką wojnę. Pójdą hetmańskim szlakiem krwawić piersi i dłonie o stare smoleńskie mury. W zdumieniu bolesnem

patrzeć będą na dzieło barbarzyńcy-niewolnika, na pożar Moskwy. Sławę i śmierć znajdować będą w ogniu stu bitew.

Straszliwe i chwały pełne dzieje 1812 r. opowiada księga III pracy Kukiela. Zwycięstwo mrozu i głodu, okropnej zimy północy nad wszelkiem bohaterstwem ludzkiem.

A śród ogólnego rozprzężenia powraca szlakiem śmierci bohaterska garść Polaków, zawsze honorowi rycerskiemu wierna. Powraca, wiodąc swe działa, strzegąc pilnie poszarpanych kulami sztandarów. I zmoże się naród na jeden jeszcze śmiertelny wysiłek. Długo, bo aż do listopada i grudnia 1813 r. bronić się będą bohatersko Gdańsk, Modlin i Zamość. Zaś nowe orężne zastępy pójdą za księciem Józefem do cesarza, pójdą bić się „za honor Polaków", ostrzem skrwawionego miecza z zamętu dziejowego sprawę Polski ratować....

Aż padnie narodu umiłowany wódz i bohater, ów „król polski z ducha", co w cierniowej jeno koronie chadzał, ów „polski dynasta", co „żył twardem żołnierskiem życiem pod komendą synów rewolucyi francuskiej" i zginął „w rozpacznym boju, walcząc jak żołnierz prosty, dla ratowania idei przenosząc śmierć nad niewolę".

Dotrwał żołnierz polski do ostatniej chwili. A gdy upadło cesarstwo, „zwyciężeni odbierali honory od zwycięzców. Dumnym, acz smutnym pochodem, wracali do ojczyzny".

Nie zdołał mocarz Zachodu przywrócić Polsce bytu państwowego na zawsze. „ale wskrzesił sprawę polską i Europie ją narzucił, dał narodowi lat kilka wytężonego, samoistnego życia, aktem woli swej przeorał życia tego treść najgłębszą, przez czyny swoje związał rewolucyę francuską ze społecznością polską, wstrząśnieniem potężnem rozbudził narodowego ducha, a przekazał Polsce — wygnaniec i więzień — tę, co narodowi własnemu spuściznę: pamięć wielkich poświęceń, wielkich bohaterstw, wielkich czynów".

Książka Kukiela pisana z siłą i talentem, pięknym, barwnym językiem, nader starannie i ozdobnie wydana przez poznańską firmę nakładową, zasługuje na jaknajwiększe uznanie i powodzenie.

M. M.

Stanisław Szczepanowski: „O polskich tradycyach w wychowaniu". Lwów. Nakładem Rodziny. 1912.

Bardzo często się zdarza, że przemówienia lub artykuły wielu publicystów-polityków przestają interesować społeczeństwo po upływie kilku lub kilkunastu lat, gdyż kwestye, wówczas poruszane, należą do przestarzałych. Dzieje się to zawsze, gdy publicysta nie dość głęboko ujmuje daną sprawę, względnie, gdy przedstawia ją tylko ze stanowiska „aktualnego".

Wręcz przeciwnie oceniać należy działalność Szczepanowskiego, jako polityka, publicysty i wychowawcy.

Publikacya obecna obejmuje przemówienia sejmowe, odczyty i artykuły. Niektóre z nich były już poprzednio objęte dziełem: „Myśli o odrodzeniu narodowem".

Przewodnią myślą tej publikacyi jest sprawa wychowania narodowego. tak samo piekąca obecnie, jak przed kilkunastu laty.

Należy zatem poczytać p. Helenie Szczepanowskiej wydawnictwo to za wielką zasługę, gdyż Szczepanowski na nowo wskazuje nam podstawy, na jakich ma oprzeć się prawdziwe wychowanie narodowe.

Niemożliwą jest rzeczą zdawać sprawozdanie i oceniać wszystkie zagadnienia, poruszane przez Szczepanowskiego, ograniczymy się tylko do uwydatnienia jego przewodnich idei, mających związek z wychowaniem narodowem.

Szczepanowski, doskonały znawca stosunków ekonomicznych, wykazywał dobitnie, że już przed kilkunastu laty Galicya była jednym z najgęściej zaludnionych krajów w Europie, skutkiem zaś braku odpowiednich warsztatów pracy ludność cierpiała nędzę, która spowodowała następnie olbrzymi ruch emigracyjny, do dzisiejszego dnia trwający. Ludności więc. ekonomicznie słabej. pragnął dać większą siłę umysłową i potęgę moralną, jako decydujące czynniki w walce o byt i dalszy rozwój narodu.

Szczepanowski widział braki, panujące w szkolnictwie galicyjskiem i pragnął je usunąć drogą reform. Był jednym z tych, którzy widzieli monstrualność w nauczaniu języka niemieckiego w szkołach ludowych, która to sprawa dotychczas nie jest załatwiona.

Widział także braki szkół średnich. W przemówieniu sejmowem z r. 1890 popiera silnie myśl, ażeby znieść różnicę osobnych szkół realnych i gimnazyalnych i żeby mieć jeden system szkół, któreby służyły, jako podstawa. do wszelkiego wykształcenia, czy to w kierunku technicznym, czy uniwersyteckim. Z tem się łączy jego żądanie, ażeby szkoły średnie mogły dostarczać wykształcenia nowożytnego, to jest równocześnie idealnego i przyrodniczego, obejmującego człowieka z jego pragnieniami i aspiracyami i przyrodę z jej prawami i siłami. Obok zaś tej jednolitej podstawy miałyby być specyalne kursa, czy to w kierunku praktyczno-realnym, czy to w kierunku filologiczno-historycznym.

Traktuje obszernie gimnastykę, w której nie widzi tylko wykształcenia siły, ale doszukuje się w niej początków rygoru i dyscypliny, zarodków posłuszeństwa, które to cnoty gimnastyka już w najmłodszych umysłach zaszczepić może. Domaga się również wprowadzenia nauki zręczności (slöjd).

Występuje przeciw oparciu naszego szkolnictwa na systemie niemieckim, a szczególnie na szablonie niemieckim i wskazuje na nasz system wychowania, dokonany przez Kołłątaja i Czackiego, którzy organizacyą szkoły krzemienieckiej wyprzedzili znacznie naprzód współczesną Europę.

Cenne uwagi znajdujemy w odczycie p. t.: „Liceum krzemienieckie“. Wychodząc z tego założenia, że tylko narodowe wychowanie jest prawdziwem wychowaniem, Szczepanowski pragnie, aby porzucono obce systemy i wzory pedagogiczne, a nawrócono do

naszych dawnych tradycyi wychowania publicznego. Jak Komisya Edukacyjna stała na czele ruchu edukacyjnego w Europie — tak szkoła krzemieniecka, zbudowana myślami Kołłątaja, a prowadzona przez Czackiego, wyprzedziła o kilkadziesiąt lat szkolnictwo europejskie.

Szczepanowski opisuje następnie obszernie działalność Kołłątaja i Czackiego oraz organizacyę samej szkoły. Charakterystyczną jest uwaga Szczepanowskiego, że przy porównaniu planu godzin z teraźniejszymi planami gimnazyów austryackich okazuje się, iż plan szkoły krzemienieckiej był bardziej nowożytnym, niż obecny gimnazyów austryackich. Szczególnie uwydatnia się to w naukach matematyczno-przyrodniczych, które są cechą czasów nowożytnych. Szczepanowski — mimo ogromnych zalet szkoły krzemienieckiej — nie radzi poprzestawać na naśladowaniu wzorów z przed lat 90, lecz, jego zdaniem, należy dążyć do stworzenia nowej organizacyi szkolnictwa, przewyższającej nowoczesne organizacye europejskie, podobnie, jak tamta była wyższą od współczesnych. Wskazuje na to, że obecnemu wychowaniu możnaby nadać kierunek, bardziej odpowiadający charakterowi polskiemu. W przeciwstawieniu do Niemców, posiadających geniusz analizy, Polacy posiadają geniusz syntezy, wobec czego i system wychowania musi odpowiednio uledz zmianie, aby odpowiadał charakterowi polskiemu. W całym szeregu przemówień i odczytów Szczepanowski występuje przeciw kopiowaniu niemieckich zasad, jak np., ażeby system szkół średnich stosował się do zasady encyklopedyczności — przeciwstawiając zasadę angielską gruntownego wykształcenia w pewnym ścieśnionym zakresie. Stawia, jako ideał, taką szkołę średnią, którąby miała encyklopedyę ograniczoną, ciasną a równocześnie dozwalała wykształcić się w całym szeregu wyższych umiejętności, dalej posuniętych, jak obecnie. W ten sposób byłyby zakłady jednolite, a równocześnie potrzeba różnorodności byłaby zaspokojona.

W związku z przemianą wychowania szkolnego domaga się podręczników i dzieł, odpowiadających naszym psychologicznym i narodowym potrzebom.

Szczepanowski omawia także stronę religijną w wychowaniu. Charakter Polaka jest odmienny — dlatego wychowanie religijne nie może iść drogą spekulacyi. Polak staje z łatwością na najwyższym poziomie uczucia religijnego, a wszelkie dowody i argumentacye w rzeczach wiary wydają mu się niepotrzebną szermierką słowną.

Książkę Szczepanowskiego zamykają „Aforyzmy o wychowaniu“, napisane z okazyi ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy w sprawie szkolnictwa. Nie sposób powtarzać wszystkich głębokich myśli Szczepanowskiego w sprawie wychowania narodowego, które chce ustrzedz od wpływów pedagogii niemieckiej. Naczelne zasady w pedagogii polskiej, służące do wykształcenia charakteru, są:

1. Odrzucenie wszelkich tłumaczeń, że niema różnicy pomiędzy złem i dobrem.

2. Wiara w niechybne zwycięstwo pierwiastka dobrego i w to, że zamiłowanie szlachetności i doskonałości jest najpotężniejszą sprężyną wszelkiej siły, bo wszelkiego geniuszu i bohaterstwa.

3. Wiara i religia, zwiastowana dla chwili obecnej i obowiązków dnia dzisiejszego przez naszych wieszczów, powinna obok wieczno-trwałych zasad ewangelii, których jest czasowem zastosowaniem, zastąpić strupieszały scholastycyzm.

4. Ustawiczna i czynna propaganda idei narodowej przykładem, życiem i słowem.

Co do wykształcenia umysłu stawia, w myśl tych zasad, następujące prawidła:

1. Że podstawą całego wykształcenia jest wykształcenie życiowe i autodydaktyczne, a zadaniem szkoły jest, nie zagwoździć umysłu, ale przeciwnie, przysposobić go, aby był otwarty, potrafił patrzeć na życie własnemi oczyma i uczyć się z życia.

2. Że w społeczeństwie demokratycznem szkoła winna być w harmonii z ustrojem politycznym i główny nacisk łożyć na wychowanie równe, ludowe i obywatelskie całego ludu.

3. Że w wykształceniu pamiętać trzeba przedewszystkiem o warstwach produkujących i zarabiających, przysparzających majątku publicznego, a nie o warstwach spożywających lub żyjących z grosza publicznego.

4. Że wykształcenie przyrodniczo-matematyczne jest podstawą wszelkiego zdrowego wykształcenia, nawet filologicznego i prawniczego, które bez takiej podstawy stają się bezużyteczną i szkodliwą nawet sieczką i plewą.

Jeżeli postawimy sobie pytanie, jaka jest podstawowa idea artykułów, przemówień i odczytów, składających się na książkę Szczepanowskiego — to jest nią: „dążność do wytworzenia przez zmianę podstaw wychowawczych nowego typu Polaków-obywateli, odznaczających się dzielnością charakteru, którzyby zawsze i wszędzie życiem swem świadczyli, że umieją stale pracować dla idei polskiej“.

Niewątpliwie zasady Szczepanowskiego nie zamykają całości wychowania narodowego — dzisiaj zjawiają się nowe kierunki, o których jednak można powiedzieć, że wyrosły z idei Szczepanowskiego i są ich niejako uzupełnieniem.

Książka Szczepanowskiego nadaje się bardzo do polecenia przez to, że porusza tak ważne zagadnienia i podaje myśli, pobudzające do zastanowienia się nad całokształtem spraw, związanych z naszym bytem narodowym. *A. W.*

Kalendarz pracy w Kołach Matycy Skolskiej.

Ustrój czeskiej Maticy Skolskiej różni się zasadniczo od ustroju TSL tem, iż Koła Matycy, czyli t. zw. „odbory“, nie są ogniwami autonomicznemi w organizacyi, nie prowadzą pracy oświatowej

samodzielnie, a istnieją głównie po to, aby zbierać pieniądze na rzecz centrali, która z Pragi sama całą pracą w zakresie szkolnictwa dla mniejszości kieruje. Zadaniem Kół prowincyonalnych i mężów zaufania, przez Zarząd Główny ustanowionych, jest na danem terytoryum zjednywać członków i obmyślać sposoby zdobywania jaknajwiększej sumy funduszów na cele ogólne, popularyzować ideę U. M. Š. i wykonywać wszelkie zlecenia Zarządu Głównego. W organie Maticy „Vestnik Ustředni Maticy Školskiej" podany jest cały kalendarz prac, podzielony na pory roku, wskazujacy Kołom szczegółowo ich obowiązki i sposoby popierania zadań największej instytucyi oświatowej w Czechach. Ze względu na to, iż w kalendarzu tym znajduje się wiele materyału i dla nas pouczającego, podajemy go bez zmiany, w całości:

Sezon zimowy: listopad, grudzień, styczeń, luty:

Listopad.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Zbieranie ofiar na cmentarzu podczas Zaduszek.
3. Zabawy publiczne,
4. Teatry amatorskie,
5. Odczyty,
6. Zabiegi w instytucyach finansowych, aby przy zamknięciu rachunków rocznych część zysków przeznaczyły na UMS,
7. Opróżnienie puszek składkowych,
8. Odesłanie kwot, z puszek wybranych, Zarządowi Głównemu wraz ze szczegółowem zestawieniem,
9. Odesłanie Zarządowi Głównemu list składkowych Śto-Wacławskich,
10. Odesłanie kwot zebranych na listę składkową Śto-Wacławską,
11. Jednanie gmin, zakładów przemysłowych, instytucyi bankowych na członków założycieli UMS,
12. Propozycye mężów zaufania co do zakładania nowych Kół UMS,
13. Doniesienie Zarządowi Głównemu o składzie Zarządu nowozałożonych Kół,
14. Kolportowanie i rozsprzedaż wszelkich wydawnictw Zarządu Głównego UMS,
15. Rozsyłanie sklepom przypomnień o nowych wydawnictwach,
16. Rozpowszechnianie po restauracyach, winiarniach, sklepach, bankach etc. bloków rachunkowych z podatkiem na UMS,
17. Pozyskiwanie opinii dla celów UMS przez umieszczanie artykułów i komunikatów w czasopismach miejscowych.

Grudzień.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Dalsze zabiegi w instytucyach finansowych, aby przy zamknięciach rachunkowych część zysków przeznaczały na cele UMS,
3. Rozesłanie handlom papieru przypomnienia i wzorów nowych pocztówek świątecznych UMS,
4. Poczynienie starań u kupców, aby zamiast konwencyonalnych podarków wigilijnych i noworocznych dla stałych klientów — opłacali pewien procent na UMS,
5. Odczyty,
6. Urządzanie ślizgawki na cele UMS,
7. Zorganizowanie składek publicznych na rzecz UMS, zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych względnie składania wizyt,
8. Odesłanie Zarządowi Głównemu pieniędzy, wyjętych z puszek składkowych,

9. Odesłanie szczegółowego sprawozdania ze zbioru do puszek.
10. Zwrot ostateczny list składkowych Sto-Wacławskich,
11. Z końcem roku przesłać Zarządowi Głównemu spis ogólny członków podług listy członków Koła,
12. Przesłać Zarządowi Głównemu wiadomość o członkach, którzy zmienili adresy.
13. Zamknąć rachunki Koła z ostatnim dniem roku.

Styczeń.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Ustalenie terminu i zwołanie Walnego Zgromadzenia.
3. Doniesienie starostwu o dokonanych wyborach do Zarządu (wystarcza podać nazwiska prezydyum),
4. Doniesienie Zarządowi Głównemu o dokonanych wyborach do Zarządu Koła (trzeba podać pełną listę),
5. Podać Zarządowi Głównemu sprawozdanie roczne z działalności Koła,
6. O ile nie wysłano spisu członków Zarządowi Głównemu w grudniu, przesłać go w styczniu,
7. Odesłać Zarządowi Głównemu wykaz składek członkowskich,
8. Opróżnić puszki składkowe i pieniądze odesłać Zarządowi Głównemu,
9. Ułożyć listę projektowanych balów, zabaw, wieczorków na rzecz UMS,
10. Zebrać listę osób, wstępujących w związki małżeńskie i posłać Zarządowi Głównemu,
11. Ustalić podział pracy w Zarządzie Koła.
12. Sprawdzić inwentarz Koła, zapas druków i wydawnictw UMS,
13. Czasopismo UMS rozpowszechnić wśród wszystkich członków Koła.

Luty.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Zabawy i wieczornice na dochód UMS,
3. Opróżnienie puszek składkowych.
4. Odesłanie zebranych pieniędzy Zarządowi Głównemu,
5. Dalsze ściąganie wkładek członkowskich,
6. Zestawienie listy członków,
7. Sprawdzenie kogo jeszcze na liście brakuje,
8. Odesłanie wykazu nowozjednanych członków Zarządowi Głównemu.
9. Zestawienie listy osób, wstępujących w związek małżeński i odesłanie jej Zarządowi Głównemu,
10. Przypomnienie członkom UMS o ich obowiązkach i prawach,
11. Wyjednanie w redakcyach bezpłatnych inseratów dla wydawnictw UMS i t. p.,
12. Rozszerzanie czasopisma UMS wśród członków Koła.

Sezon wiosenny: marzec, kwiecień, maj:

Marzec.

1. Posiedzenie Zarządu.
2. Zebranie wiadomości, czy handle papieru zaopatrzyły się dostatecznie na święta w wydawnictwa wielkanocne i inne druki UMS, użyć w tym celu reklamy w dziennikach i postarać się, aby z Zarządu Głównego na czas zamówienia wysłano,
3. Teatry amatorskie,
4. Zakończenie zbierania wkładek członkowskich od członków dawnych,
5. Jednanie nowych członków drogą osobistej agitacyi,
6. Zbieranie ofiar dobrowolnych na listy składkowe od tych, co nie są członkami UMS,
7. Odczyty,
8. Reklamowanie UMS po wsiach i instytucyach publicznych za pomocą napisów, wywieszek, puszek składkowych i t. p.,
9. Odesłanie Zarządowi Głównemu pieniędzy wyjętych z puszek składkowych.

Kwiecień.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Przedstawienia teatralne.
3. Sprawdzenie, czy w handlach papieru są w dostatecznym zapasie wydawnictwa UMS,
4. Odczyty i pogadanki (potrzebnych podręczników prelegentom dostarczy na żądanie Zarząd Główny UMS),
5. Zawiadomienie c. k. starostwa o rozpoczęciu publicznego zbierania darów na UMS.

Maj.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Odesłanie Zarządowi Głównemu pieniędzy, wyjętych z puszek składkowych.
3. Wycieczki towarzyskie.
4. Jednanie członków przez rozsyłanie odpowiednich listów agitacyjnych
5. Zbieranie ofiar przygodnych od nie-członków,
6. Zaopatrywanie kupców w wydawnictwa UMS, sprowadzenie nowych cenników i wzorów z Zarządu Głównego,
7. Zawiązywanie nowych Kół UMS w porozumieniu z Zarządem Głównym,
8. Zbieranie różnych odpadków i spieniężanie ich o ile możności na miejscu, (celem oszczędzenia kosztów przewozu),

Sezon letni: czerwiec, lipiec, sierpień:

Czerwiec.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Prowadzenie rejestru członków, którzy zmienili adresy,
3. Rozesłanie przypomnień abituryentom szkół średnich i przemysłowych, aby urządzając zebrania koleżeńskie z racyi ukończenia zakładu, pamiętali o UMS i podczas zabawy czy komersu, odpowiednią składkę między sobą zebrali na ten cel.
4. Wycieczki towarzyskie za miasto,
5. Koncerty ogrodowe i festyny,
6. Obchody narodowe.
7. Różne wystawy lokalne i przenośne.
8. Odesłanie Zarządowi Głównemu pieniędzy, zebranych do puszek składkowych w ciągu czerwca.

Lipiec.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Wycieczki towarzyskie.
3. Przypomnienie abituryentom jak w czerwcu,
4. Zbieranie ofiar na koncertach, obchodach, uroczystościach narodowych i t. p.,
5. Przypomnienie członkom Koła, że wedle §§ 3 i 10. statutu UMS wszystkie dochody, osiągnięte z przedsiębiorstw, urządzonych staraniem Kół Matiey, przypadają na rzecz Zarządu Głównego UMS w Pradze.

Sierpień.

1. Posiedzenie Zarządu,
2. Urządzenie wycieczek, obchodów, koncertów, festynów i t. p. na ogólne cele UMS,
3. Obliczanie zawartości puszek składkowych,
4. Odesłanie zebranych pieniędzy Zarządowi Głównemu,
5. Osobiste zabiegi członków, celem pozyskania Matiey nowych członków,
6. Agitacya listowa na rzecz UMS,
7. Sporządzanie wykazu pozyskanych członków dla Zarządu Głównego,
8. Kolportowanie wydawnictw UMS za pośrednictwem kupców i drogą osobistych zabiegów.

Sezon jesienny: wrzesień, październik:
Sezon martwy, jednak krzewienie idei UMS nie ulega przerwie.

Ogromne cyfry dochodu wpływają do Maticy z puszek składkowych. Puszki znajdują się z reguły w każdej gminie, liczącej przynajmniej 500 mieszkańców. Zarząd Główny udziela puszek Kołom, a te rozwieszają je po gminach i mają obowiązek nadzorować pilnie zbiór pieniędzy. Koło przydziela ten obowiązek swoim mężom zaufania. Żaden wiec, żadne zebranie publiczne, żadna zabawa nie powinny być pominięte, każda sposobność musi być wyzyskana celem zebrania grosza ofiarnego na cele UMS. Koła muszą prowadzić ścisłą ewidencyę rozdanych puszek i baczyć pilnie, aby tam, gdzie są po temu warunki, przynajmniej jedna puszka była umieszczona. Także wszystkie miejscowości kąpielowe, stacye klimatyczne, restauracye, i t. p., powinny być zaopatrzone w puszki. Każda puszka ma swoją liczbę. Skoro zebrana do którejkolwiek puszki kwota przekroczy 200 K, właściciel jej otrzymuje od Zarządu Głównego UMS odpowiedni dyplom do umieszczenia na widocznem miejscu. Puszki wypróżnia się przynajmniej raz na kwartał i raz na kwartał odsyła pieniądze Zarządowi Głównemu. Jeżeli się zauważy, że zbiór gdziekolwiekbądź słabnie, należy zbadać przyczyny i upoważnić upatrzoną w tym celu osobę, aby rozwinęła energiczną działalność za podniesieniem dochodu. Powinien być sporządzony wykaz dni w roku i uroczystości, szczególniej przyjaznych dla obfitego zbioru pieniędzy. Jeżeli dojdzie do wiadomości Zarządu Koła, że większa suma wpłynęła jednorazowo do którejś z puszek — należy ją opróżnić natychmiast i powiadomić o tem Zarząd Główny.

Dr. M. Stępowski.

Kronika.

Biblioteka im. J. I. Kraszewskiego w Poznaniu. W Poznaniu powstało nowe ognisko rodzimej kultury. Dnia 1 lipca r. b. w obecności kilkudziesięciu przedstawicieli i przedstawicielek instytucyi kulturalno-oświatowych dokonano poświęcenia i otwarcia Biblioteki publicznej im. J. I. Kraszewskiego, umieszczonej na I-szem piętrze w gmachu Banku przemysłowców. Poświęcenia dokonał ks. prałat Stychel po stosownem przemówieniu wstępnem; szereg dalszych przemówień rozpoczął Dr Ksawery Zakrzewski, jako członek komitetu przygotowawczego, i podkreślił charakter i znaczenie nowo założonej biblioteki. Będzie to zatem biblioteka publiczna w ścisłem słowa tego znaczeniu, wszechstronna, najszerszym warstwom dostępna. Nie odpowiadają temu ani biblioteka Raczyńskich, ani biblioteka Mielżyńskich, dostępne tylko dla badaczy naukowych. Książek do nowozałożonej biblioteki nadesłano mnóstwo ze wszystkich stron, zwłaszcza wielką ofiarność okazała firma wydawnicza Gebethner i Wolff w Warszawie. Sokół poznański uchwalił jednogłośnie swój bardzo piękny księgozbiór przelać na rzecz Biblioteki im. Kraszewskiego,

a dalsze ofiary są spodziewane. Powstanie instytucyi jest dziełem Towarzystwa Czytelń Ludowych, w którego imieniu przemawiał prezes, p. Karol Szczaniecki. Mówca podniósł, że Zarząd T. C. L. w uznaniu wielkiej doniosłości tego dzieła nie zawahał się poświęcić większej sumy, mimo iż sam walczy z trudnościami finansowemi. Złożywszy komitetowi podziękowanie za mozolną pracę i godną podziwu wytrwałość, mowca wyraził życzenie, by nowostworzone dzieło przyczyniło się do podniesienia duchowego społeczeństwa. W przemówieniu końcowem podniósł Dr Gostkowski, że chwila, w której się otwierają podwoje pierwszej polskiej czytelni i Biblioteki publicznej w Poznaniu, to chwila przełomowa w stolicy wielkopolskiej. Obojętnie patrzano dotąd, jak język polski pod wpływem obcych naleciałości psuł i paczył się w tej starej Piastowskiej dzielnicy. Wina to i inteligencyi polskiej, że za mało dba o szerzenie oświaty polskiej wśród szerszych warstw. Założenie biblioteki i czytelni powitać trzeba, jako pierwszy krok ku poprawie dotychczasowego smutnego stanu. Pomieszczenie biblioteki w gmachu najstarszej Spółki polskiej w Banku przemysłowców, symbolizuje harmonijne połączenie dążeń kulturalno-umysłowych z nową pracą ekonomiczną z dorobkiem materyalnym. Nad nową instytucyą czuwają duchy Libelta i Marcinkowskiego, którzy w sąsiednim pałacu Działyńskich pierwsi zapoczątkowali popularyzacyę polskiej wiedzy i nauki. Spuścizna ich myśli, to najpiękniejszy program dla nowopowstałej placówki kulturalnej.

Po tych przemówieniach X. kan. Lisiecki zaprosił obecnych do zwiedzenia lokalu Biblioteki. Składa się on z dwóch działów: z obszernej jasnej sali, przeznaczonej na czytelnię i mniejszego pokoju, oraz ze składnicy, w której mieści się około 10 żelaznych szaf, urządzonych praktycznie według nowoczesnych wymagań. Książek obejmuje biblioteka już dzisiaj pokaźną liczbę około 10.000 tomów. Uroczystość miała przebieg niezwykle podniosły.

Dar narodowy dla Kaszub. Od pięciu lat, zgodnie ze zwyczajem, rozpowszechnionym przez TSL i Macierz Cieszyńską, Wydział kulturalny „Straży“ poznańskiej wzywa do uczczenia rocznicy 3 Maja akcyą składkową na cele oświatowe. Akcya ta dała w ostatnim roku 4.700 marek, które Wydział przeznaczył całkowicie na sprawę kresów i to Kaszub, postanawiając fundusz ten zużyć na wybudowanie Domu polskiego na Kaszubach. Tegoroczną akcyę składkową Wydział temu samemu celowi przeznaczył i wystosował krótką odezwę z gorącą zachętą, aby każdy tyle, na ile go stać, dawał na Kaszuby na Dar narodowy Trzeciego Maja. Odezwę podpisali pp.: Bernard Chrzanowski, jako przewodniczący, Dr Maryan Seyda jako zastępca przewodniczącego, Dr Franciszek Schroeder jako sekretarz, oraz kilkudziesięciu członków Wydziału kulturalnego „Straży“.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Sprawozdanie z III. posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. w dniach 2 i 3 marca 1912 r.

Obecni: Dr. Adam Ernest, (Lwów), Aleksandrowiczówna Aniela (Lwów), Dr. Bandrowski Ernest, Cicimirski Grzegorz, Cieński Tadeusz (Pieniaki), Dr. Cyga Leszek (Stanisławów). Ks. Dr. Gabryl Franciszek, Dr. Grabowski Tadeusz, Gruszecki Stanisław (Kołomyja), Halski Ludwik, Januszewski Antoni, Kopecka Olawia (Przeworsk), Łopuszański Tadeusz, Mazur Władysław (Nowy Sącz), Mohr Antoni (Sambor), Natanson Stefan, Dr. Opieński Jan (Lwów), Ostrowski Witold, Parczyński Józef, Piątkowski Kazimierz (Mielec), Dr. Próchnicki Zdzisław (Lwów), Piechnik Edmund, Dr. Piepes-Poratyński Jan (Lwów), Rymar Stanisław, Dr. Schmidt Emil, Sikora Wincenty, Srokowski Stanisław (Tarnopol), Strokowa Jadwiga, Tabaczyński Tadeusz. Z Rady Nadzorczej: Dr. Rowiński Stanisław, Dr. Surzycki Stefan. Z biura pp. Dr. Stępowski, Nowak, Turowski, Dr. Mikulski. Usprawiedliwili nieobecność pp. L. Eckert, H. Linde, P. Soboń. K. Wyczyński.

Zagaja posiedzenie Dr. Bandrowski, i wyjaśnia, że z powodu sesyi sejmowej nie mogło się odbyć posiedzenie Zarządu Gł. wcześniej. Zawiadamia nadto, że w najbliższych dniach uda się deputacya TSL do Księcia biskupa Sapiehy, z powitaniem go na stolicy biskupiej w Krakowie.

P. Januszewski przedkłada sprawozdanie z wykonania uchwał I i II. posiedzenia Zarządu Głównego; uchwały zostały w przeważnej części wykonane, kilka jest w toku załatwienia.

P. Sikora domaga się, aby Związek Okręgowy krakowski przyspieszył sprawę reorganizacyi Koła V. im. A. Asnyka w Krakowie.

Dr Adam żąda porozumienia się z Zarządem Głównym Towarzystwa Kółek Rolniczych w sprawie wspólnej akcyi przy budowie Domów ludowych.

Po przeprowadzeniu dyskusyi w tej sprawie uchwalono na wniosek Dra Adama, aby Wydział Ścisły rozpatrzył merytorycznie sprawę współdziałania TSL i TKR przy budowie Domów ludowych i odpowiednie wnioski przedłożył Zarządowi Głównemu,

Dr. Bandrowski komunikuje, że rząd centralny udzielił Zarządowi Głównemu subwencyi na szkoły średnie. Subwencye te są bardzo małe, a sprawę upaństwowienia szkół utrudniają stosunki państwowe i parlamentarne. TSL musi dalej tej sprawy pilnować i wysłać deputacyę do Wiednia celem dalszego jej popierania. W Sejmie uzyskano wydatne podwyższenie subwencyi krajowych na cele TSL,

P. Sikora imieniem komisyi Związków Okręgowych przedkłada projekt powiększenia organizacyi Z. O. przez utworzenie kilku nowych okręgów, a mianowicie: w Dębicy, Samborze, Przemyślu, Zaleszczykach; nadto okręg brzeżański należałoby o kilka Kół powiększyć. Po przeprowadzonej dyskusyi i udzielonych przez referenta wyjaśnieniach uchwalono następujący skład nowych Związków:

1) Dębica: Pilzno, Mielec, Radomyśl, (zabrano ze Związku tarnowskiego), Ropczyce, Dębica, Tarnobrzeg, (zabrano ze Związku rzeszowskiego). Uchwalono.

2) Sambor: Sambor, Stary Sambor, Stara Sól, Turka, Borynia, Drohobycz, Borysław, Wolanka, Medenice, Schodnica (zabrano ze Związku lwowskiego).

Na wniosek p. Mohra uchwalono odroczyć utworzenie Związku Okręgowego samborskiego, aż do lustracyi Kół, proponowanych do Związku samborskiego.

3) Zaleszczyki: Mielnica, Borszczów, (zabrano ze Związku tarnopolskiego), Tłuste, Horodenka, Zaleszczyki, (zabrano ze Związku kołomyjskiego).

4) Brzeżany: Brzeżany I - II, Wiśniowczyk, Rohatyn, Podhajce, (Zw. Brzeżany), Dunajów, Pomorzany, (zabrano ze Związku złoczowskiego).

5. Przemyśl: Przemyśl I -IV., Bircza, Dobromil, Chyrów, Mościska (zabrano ze Związku lwowskiego), Posada Chyrowska (zabrano ze Związku sanockiego). Niżankowice (zabrane ze Związku lwowskiego).

Dr. Adam komunikuje, iż Z. O. lwowski sprzedał budynek, który poprzednio mieścił bursę TSL we Lwowie za 86.000 i że nabył za to drugą realność przy ulicy Fredry 3. przeznaczając ją na cele biura Z. O. i bibliotekę publiczną. Z innych spraw Związku podnosi mówca dokładne opracowanie statystyczne stosunków w pow. lwowskim i wydanie odpowiedniej monografii, napisanej przez p. Marcelego Prószyńskiego. Nadto utworzono konferencyę stałą delegatów wszystkich Towarzystw, pracujących na terenie lwowskiego powiatu na polu kulturalno-oświatowem i społecznem.

P. Srokowski informuje o pracach, podjętych przez Z. O. tarnopolski; kupiono dom nowy, celem rozszerzenia bursy, pozatem Koło, o ile układ z rządem przyjdzie do skutku, zamierza wybudować gmach na seminaryum nauczycielskie. Założono w Tarnopolu Ognisko dla terminatorów p. n. Tow. młodzieży im. Tadeusza Kościuszki. Nadto z powodu, że w okolicznych powiatach jest kilkadziesiąt majątków polskich do sprzedania i odbywa się proces wykupywania ziemi polskiej przez niepolskie żywioły, uchwalono założyć i założono nowe T-wo p. n. „Ziemia polska“, którego zadaniem będzie ratowanie ziemi polskiej od przechodzenia w obce ręce. Na wniosek mówcy uchwalono odnieść się okólnikiem do Kół TSL z wezwaniem o poparcie „Ziemi polskiej“.

P. Mohr komunikuje, że Koło samborskie odstąpiło na razie od zamiaru budowy Domu polskiego w Samborze ze względu na miejscowe stosunki. Pozatem utworzył się Związek Towarzystw współdziałających na terenie samborskiego powiatu, celem prowadzenia planowej pracy kulturalnej.

P. Mazur stawia wniosek, aby wszelkie subwencye, jakie Z. Gł. przeznacza Kołom na poparcie ich działalności, były rozdzielone przez odnośne Związki Okręgowe. W myśl tego wniosku mówca prosi, aby kwota 500 K., którą Z. Gł. udzielił na szkołę w Łabowej, przyznaną została do dyspozycyi nowosądeckiego Związku Okręgowego.

Dr. Opieński komunikuje, że Tow. Hygieniczne we Lwowie rozpoczęło wydawanie miesięcznika p. t. „Przyjaciel Zdrowia“. Mówca wnosi, aby usiłowanie T-wa około popularyzowania zasad hygieny poprzeć przez zaabonowanie pewnej liczby egzemplarzy dla czytelń TSL, nadto wystosować do Kół w tej sprawie okólnik, aby wydawnictwo to popierały.

Na interpelacyę Dra Adama w sprawie obchodów narodowych w r. 1912 wyjaśnia Dr. Grabowski, że tegoroczne obchody Trzeciego Maja w TSL postanowiono połączyć z obchodem rocznicy śmierci Hugona Kołłątaja. „Przewodnik Oświatowy“ poświęcił artykuł w zeszycie lutowym Krasińskiemu, zaś na maj przygotowuje się numer specyalny, poświęcony Kołłątajowi. Utworzył się w Krakowie komitet Towarzystw oświatowych, celem urządzenia publicznego obchodu rocznicy Kołłątaja. Komitet zwrócił się do TSL o wydelegowanie swoich reprezentantów.

Dr. Adam pragnie, aby TSL, jako instytucya wydawnicza, wyzyskała tegoroczne rocznice narodowe i, jako największa organizacya oświatowa, dotarła z odpowiedniemi wydawnictwami do szerokich warstw.

Dr. Próchnicki przemawia za tem, aby TSL o ile możności samo uroczystość Kołłątajowską urządziło, przedewszystkiem zaś postarało się o wzorową broszurę czy odczyt.

Dr. Piepes-Poratyński podaje projekt wybicia medalu pamiątkowego TSL ku czci Kołłątaja. Po przeprowadzonej w tej kwestyi dyskusyi uchwalono obchód ku czci Kołłątaja w Krakowie

urządzić 3 Maja, wezwawszy do współudziału wszystkie polskie Towarzystwa. O ile nie uda się stworzyć komitetu tak złożonego, TSL obchód powinno urządzić samodzielnie.

Na tem posiedzenie o godzinie 12 m. 40 w nocy odroczono do dnia następnego.

Początek dalszego ciągu posiedzenia 3. marca o godz. 10 rano. Przewodniczący wiceprezes p. Stefan Natanson.

Na wniosek p. Januszewskiego uchwalono udzielić marki TSL firmie Karmańsk i iSka w Krakowie w zamian za podatek na rzecz TSL, wynoszący $^1/_2\%$ od dochodu brutto, przyczem, jako minimum roczne, musi być wpłacone 500 K.

Uchwalono zezwolić na utworzenie w Nowym Sączu III. Koła TSL, o ile będą statutowe warunki po temu, a Zw. Okr. nowosądecki uzna sprawę za dojrzałą.

P. Januszewski informuje o wyjeździe deputacyi TSL do Wiednia i Lwowa, aby poprzeć starania o upaństwowienie naszych szkół, względnie uzyskać wydatne subwencye.

P. Januszewski komunikuje, że stosunki tak się w Wiedniu złożyły, że poważna grupa Polaków chce zorganizować Koło TSL i prosi o zezwolenie. Stosunki, jakie pierwotnie łączyły TSL z Wiedniem, zerwały się były zupełnie, skutkiem nieporozumień z X. Łukaszkiewiczem. Obecnie grupa osób z Koła II w Wiedniu odnosi się do Zarządu Gł. TSL o pozwolenie na organizacyę Koła TSL. 27 lutego, odbyła się w Wiedniu konferencya, która przemieniła się w zebranie organizacyjne i wybrała tymczasowy Zarząd. — Wydział Ścisły uchwalił przedstawić Zarządowi Głównemu wniosek o zezwolenie na organizacyę Koła TSL w Wiedniu. Uchwalono.

P. Januszewski komunikuje, że w Czerniowcach utworzono osobne Towarzystwo dla utrzymywania prywatnego gimnazyum, które nie będzie miało firmy TSL. Przyjęto do wiadomości.

P. Januszewski wnosi: Zarząd Główny zatwierdza uchwałę Wydziału Ścisłego o wydanie „Dziejów Polski“ — M. Krzywdy. Uchwalono.

Na wniosek p. Dr. Opieńskiego uchwalono: Zarząd Główny uchwala, aby na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego, choćby osobno w tym celu zwołać się mającem, zastanowić się nad stosunkiem TSL do Macierzy Śląskiej, pod względem działalności ideowej i finansowej, najdalej do miesiąca.

P. Januszewski wnosi o zatwierdenie nowo zorganizowanego Koła TSL w Łobzowie. Uchwalono.

P. Turowski przedstawia budżet na 1912 rok w ogólnych zarysach, wykazując myśl przewodnią, którą kierował się Wydział Ścisły przy układaniu preliminarza dochodów i wydatków, Na pokrycie niedoboru wstawiono odpowiednie pozycye z wpływów Daru Grunwaldzkiego, aby w ten sposób uczynić zadość ogólnemu życzeniu niezamykania niedoborem budżetów TSL.

Na posiedzenie zjawia się zaproszony p. rejent Edmund Klemensiewicz. Przewodniczący Dr. Adam przerywa dyskusyę budżeto-

wą, dla załatwienia w obecności p. rejenta uchwał w przedmiocie sprzedaży i nabycia realności we Lwowie przy ul. Fredry 3. oraz zaciągnięcia pożyczki hipotecznej.

Na wniosek p. Sikory uchwalono: Zarząd Główny TSL uchwala prowadzić dalej starania w kierunku upaństwowienia zakładów średnich w Białej i Orłowej, a) przez wysłanie deputacyi do nowego prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, z żądaniem upaństwowienia od września b. r. przynajmniej gimnazyum w Białej, oraz do Rady Szkolnej Krajowej z przedstawieniem groźnego stanu finansów TSL i konieczności zdjęcia z TSL nadmiernych ciężarów: b) przez urządzenie przez Zarządy Kół wieców w tej sprawie we wszystkich tych miejscowościach, w których są Koła TSL. Wiece te mają się odbyć jak najrychlej; rezolucye mają być posłane do Koła polskiego w Wiedniu, do prezydenta ministrów i do ministra oświaty, do marszałka krajowego i do Rady Szkolnej Krajowej.

Na wniosek p. Alexandrowiczówny uchwalono: 1) Poleca się Kuratoryum Seminaryum im. Preisendanza, ażeby w najbliższym czasie t. z. od 1. IX. 1912 r. wprowadzić do grona nauczycielskiego tego zakładu nowe siły nauczycielskie żeńskie. 2) Do Kuratoryum Seminaryum im. Preisendanza Zarząd Główny wprowadza kobietę, członka Zarządu Głównego. Uchwalono.

Na wniosek p. Mohra uchwalono zmniejszenie liczby uwolnień od czesnego w Seminaryum TSL im. Fr. Preisendanza.

Na wniosek p. Ostrowskiego uchwalono: Wzywa się Kuratoryum tego Zakładu, ażeby położyło szczególny nacisk na narodowo-społeczne wychowanie kandydatek ze względu na znaczenie zakładu, jako instytucyi TSL.

Na wniosek p. Mohra uchwalono sprawozdanie roczne Seminaryum wydrukować.

Na wniosek p. Rymara uchwalono: Poleca się referentowi szkół średnich, aby na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego zdał sprawozdanie z lustracyi, dokonanej w Seminaryum.

Na wniosek p. Ostrowskiego uchwalono: Poleca się referentowi szkół średnich, aby przygotował statut organizacyjny Seminaryum im. Preisendanza na najbliższy Zarząd Główny i uwzględnił w składzie kuratoryum jedną kobietę. Uchwalono.

Na tem obrady przerwano o godzinie 2·5 po południu.

Posiedzenie popołudniowe. Przewodniczący Dr. Bandrowski.

W dyskusyi budżetowej nad sprawą ukrajowienia szkół w Białej zabierają głos pp. Alexandrowiczówna, Dr. Mikulski, Rymar, Sikora, Gruszecki, Natanson, Ostrowski.

P. Sikora wnosi: Zarząd Główny dąży do oddania całej szkoły wydziałowej im. Kościuszki w Białej, krajowi tak żeńskiej, jak i męskiej. Uchwalono.

Na wniosek p. Ostrowskego uchwalono: wysłać rychło deputacyę do Berna, i wypracować memoryał w sprawie szkol-

nictwa polskiego na Morawach dla prezydyum Koła Polskiego w Wiedniu i Eksc. ministra Bilińskiego.

Dr. Próchnicki wnosi: Zarząd Główny uchwala, przenieść szkołę w Hałcnowie na fundusz szkolny miejscowy w Hałcnowie, z zastrzeżenieniem praw języka polskiego. Uchwalono.

W dyskusyi nad budżetem szkół TSL na Śląsku i Morawach poruszono sprawę konferencyi czesko-polskiej, jaka jest projektowana wskutek odezwy Rady narodowej czeskiej, opublikowanej w Kuryerze Warszawskim. Na wniosek p. Ostrowskiego uchwalono, aby zwrócić się do Rady Narodowej we Lwowie z przedstawieniem, iżby w ewentualnych pertraktacyach mogło TSL. jako instytucya, utrzymująca szkoły na Śląsku, uczestniczyć przez swoich delegatów.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej uchwalono na wniosek p. Ostrowskiego podwyższyć pozycye na ochronkę w Maryańskich Górach, zaś ochronkę w Witkowicach wydzielić jako szkółkę początkową, a na wniosek p. Alexandrowiczówny podwyższyć pozycye na bezpłatne czytelnie szkolne. Ustalono ogólną kwotę na subwencye dla szkół przemysłowych uzupełniających, przyczem podniesiono potrzebę poczynienia kroków przygotowawczych do organizacyi Szkoły uzup. przemysłowej w Białej dla dziewcząt.

W dyskusyi nad budżetem kursów dla dorosłych analfabetów podnosi p. Alexandrowiczówna, że zamieszczony w Przewodniku Oświatowym regulamin dla tych kursów nie był przedmiotem uchwał Zarządu Głównego.

Na wniosek Dr. Próchnickiego uchwalono: 1) Zarząd Główny wyraża ubolewanie z powodu umieszczenia w lutowym numerze Przewodnika Oświatowego regulaminu kursów dla dorosłych analfabetów, nieuchwalonego przez Wydział Ścisły, ani przez Zarząd Główny, niezaopatrzonego ani datą, ani liczbą i zawierającego postanowienia, w których Zarząd Główny nie jest wogóle kompetentny.

2) Zarząd Główny poleca biuru umieścić w tym samym numerze Przewodnika Oświatowego na widocznem miejscu działu sprawozdawczego wyraźne sprostowanie, że w tym numerze drukowano, jako regulamin kursów dla dorosłych analfabetów rzecz, która była tylko nieuchwalonym projektem takiego regulaminu.

3) Zarząd Główny wzywa Prezydyum, aby wysłało deputacyę do Koła Polskiego i do wspólnych ministrów w sprawie nierównomiernego traktowania polskich i ruskich kursów dla dorosłych analfabetów wojskowych. Przyjęto.

Przewodniczący p. Dr. Adam konstatuje brak kompletu. Zamyka posiedzenie z tem, że dalszy ciąg obrad nad budżetem odbędzie się na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego, które odbędzie się w dniach 30 i 31 marca b. r.

Na tem obrady ukończono o godzinie 9 minut 45 wieczorem.

Sprawozdanie z IV. posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie w dn. 30 i 31 marca 1912 r.

Obecni: Dr. Adam Ernest (Lwów), Alexandrowiczówna Aniela (Lwów), Dr. Bandrowski Ernest, Dr. Cyga Leszek Stanisławów, Ks. Dr. Gabryl Franciszek, Dr. Grabowski Tadeusz, Gruszecki Stanisław (Kołomyja), Halski Ludwik, Januszewski Antoni, Łopuszański Tadeusz, Mazur Władysław (Nowy Sącz,) Mohr Antoni (Sambor), Natanson Stefan, Dr. Opieński Jan (Lwów), Parczyński Józef, Piątkowski Kazimierz (Mielec), Dr, Pietes-Poratyński Jan (Lwów), Dr. Próchnicki Zdzisław (Lwów), Rymar St., Sikora Wincenty, Strokowa Jadwiga, Tabaczyński Tadeusz, Dr. Wasung Władysław, Wyczyński Kazimierz. Z Rady Nadzorczej: Dr. Głąbiński Stanisław Lwów, Dr.Surzycki Stefan. Z Biura pp. Dr. Mikulski, Dr. Stępowski. Usprawiedliwili nieobecność pp. Cicimirski, Srokowski, Soboń.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Obejmuje przewodnictwo wiceprezes p. Natanson i powitawszy pierwszy raz uczestniczącego w obradach Zarządu Głównego Ekscelencyę Dr. Głąbińskiego, stwierdza, że protokół III. posiedzenia został przyjęty, poczem udziela głosu p. Tabaczyńskiemu, który w zastępstwie p. Turowskiego referuje budżet Zarządu Głównego.

P. Alexandrowiczówna omawia warunki, pod jakimi mogłoby nastąpić oddanie szkół ludowych w Leszczynach i Hałcnowie funduszowi szkolnemu.

W dalszym ciągu dyskusyi zastanawiano się nad sposobami zwiększenia liczby członków TSL. Przemawiali pp. Sikora, Piątkowski, Mazur, Mohr i przyjęto niektóre zgłoszone w tym względzie projekty. Co do kwestyi wzmocnienia organizacyi Związków Okręgowych, to na wniosek p. Dr. Opieńskiego uchwalono: Zarząd Główny uchwala w sprawie subwencyi dla Kół i Związków Okręgowych, że wszelkie subwencye Zarządu Głównego dla Kół mogą być udzielane tylko na podstawie opinii Związków Okręgowych.

W dyskusyi nad sprawą deficytu w budżecie na rok 1912 zabierają głos pp. Alexandrowiczówna, Mohr, Sikora, Głąbiński, Próchnicki, Tabaczyński.

Na wniosek p. Alexandrowiczówny i Dr. Wasunga uchwalono: W sprawozdaniu tegorocznem ma być osobny rachunek Daru Grunwaldzkiego po 31/12 1911.

Na wniosek p. Sikory uchwalono: Zarząd Główny uchwala przedstawić całą gospodarkę Daru Grunwaldzkiego w odpowiednim ustępie sprawozdania.

Na wniosek p. Próchnickiego uchwalono: Wzywa się Biuro, aby do tegorocznych sprawozdań, rozsyłanych dziennikom, dołączyło odpowiedni krótki komunikat, podkreślający najważniejsze szczegóły, a przedewszystkiem deficyt i jego znaczenie oraz sprawę Daru Grunwaldzkiego.

P. Mazur wnosi, aby broszurę o Kołłątaju wydać jak najprędzej, ewentualnie numer kwietniowy ma być gotowy 20 kwietnia. Uchwalono i na tem obrady przerwano do dnia następnego.

Posiedzenie poranne w niedzielę 31 marca 1912. godzina 10. m. 20 Przewodniczący Dr. E. Bandrowski.

W dyskusyi o deficycie TSL zabierają głos pp Tabaczyński, Bandrowski, Dr. Cyga, Dr. Adam, Łopuszański, Natanson, Dr. Wasung, Mohr, Halski.

Na wniosek p. Mohra uchwalono: Budżet zamknąć faktycznym niedoborem roku bieżącego z lat poprzednich w sposób jasny i prosty tak, aby każdy nawet z rachunkowością nieobeznany mógł o stanie funduszów naszych się poinformować. Budżet ten z odpowiedniemi objaśnieniami będzie ogłoszony w pismach i wyzyskany dla celów sanacyi finansów Towarzystwa.

Po przedłożeniu przez p. Rymara wniosku o uzupełnienie biura Zarządu Głównego posadami sekretarza i kierownika oddziału komercyalnego — który odesłano do Wydziału Ścisłego, przyjęto pozycye budżetu, dotyczące kosztów administracyi, w myśl wniosków referenta.

P. Łopuszański referuje sprawy szkół średnich i ogłoszenia konkursów na wakujące posady nauczycielskie w szkołach średnich TSL. Odpowiednie wnioski przyjęto.

Dr. Wasung referuje sprawy Seminaryum im. Fr. Preisendanza i daje wyjaśnienia co do tych punktów, które zostały poruszone w poprzedniej dyskusyi o Seminaryum. Statut organizacyjny Seminaryum należy poddać wszechstronnej rewizyi, czy odpowiada obecnym potrzebom. Zmniejszyć liczby uwolnień od czesnego absolutnie nie można, bo uczenice Seminaryum rekrutują się z klas ubogich. Ciągła zmiana lokalu, tudzież trudności natury finansowej stoją na przeszkodzie rozwojowi zakładu w kierunku pracy nad kształceniem społecznem seminarzystek. Sprawozdanie roczne o stanie Seminaryum może być wydrukowane jednakże wtedy tylko, jeżeli Zarząd Główny przynajmniej połowę kosztów druku pokryje z własnych funduszów.

W dyskusyi nad referatem prof. Wasunga biorą udział Dr. Próchnicki, Alexandrowiczówna, Parczyński, Gruszecki, Strokowa, Łopuszański. Wnioski co do oddania Seminaryum pod bezpośredni zarząd Zarządowi Głównemu odesłano do Wydziału Ścisłego.

P. Sikora wnosi, aby Z. Gł. wyraził uznanie i podziękowanie p. L. Owczarkiewiczównie za 20-letnią pracę w charakterze skarbniczki Koła Pań w Krakowie. Uchwalono.

W sprawie kosztów utrzymania wędrownego lustratora TSL na Bukowinie na wniosek Dra Cygi uchwalono zasadę, że Zarząd Główny, prócz pensyi, płaci lustratorowi p. Kamińskiemu jeszcze $^2/_3$ wszystkich kosztów podróży; również uchwalono wniosek o stabilizacyę p. Kamińskiego.

Na wniosek p. Gruszeckiego uchwalono, aby p. hr. Bronisławę Starzeńską mianować członkiem założycielem T-wa.

Na wniosek Dra Adama uchwalono, aby wszystkich ofiarodawców, których dary, choćby nie w gotówce na rzecz TSL złożone, przekraczają wartość 200 koron, wpisywać w poczet członków założycieli Towarzystwa.

Na wniosek Dra Próchnickiego uchwalono zakupić dla czytelń w Lewandówce realność w gminie Biłohorszcze za 7190 K i ustanowić na niej ewikcyę dla 3200 K na rzecz p. Walentego Kulasia i Jana Szczepańskiego i upełnomocnić p. Kulasia do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej w wysokości 5000 K. Prośbę czytelń o subwencye uchwalono przekazać Wydziałowi Ścisłemu do uwzględnienia w porozumieniu z lwowskim Z. O.

Również przekazano Wydziałowi Ścisłemu do uwzględnienia podania Koła w Bełzie o subwencyę.

Dr. Surzycki komunikuje, że Wydział wykonawczy Rady Narodowej uchwalił wydelegować do konferencyi czesko-polskiej p. Dra Adama wiceprezesa TSL, oraz pp. Dra Górskiego, X. Londzina i Dra Michejdę.

Na wniosek p. Januszewskiego uchwalono: Zarząd Główny udziela marki TSL firmie Wiktor Barczyński w Krakowie na warunkach, ustalonych z innemi firmami.

Na wniosek p. Dr. Poratyńskiego uchwalono: Wszelkie rachunki wydawnictw dochodowych mają być prowadzone z należytą ścisłością kupiecką, a w szczególności należy firmom, które wyroby swoje na rzecz TSL opodatkowały, każdą przez nie dokonaną z tego tytułu wpłatę bezpośrednio i bezzwłocznie potwierdzać.

Na wniosek p. Dr. Opieńskiego uchwalono: Zarząd Główny uchwala: a) Zaprenumerować dla Kół TSL 250 roczników „Przyjaciela Zdrowia“ po 1 K za rocznik i rozesłać jako dodatek do Przewodnika Oświatowego, b) Wydać okólnik do wszystkich Kół, zachęcający do prenumeraty „Przyjaciela Zdrowia“ przez czytelnie i jednostki.

Na wniosek p. Poratyńskiego uchwalono: Firmom, które opodatkowały wyroby swoje na rzecz TSL, przyznaje się bezpłatny inserat w „Przewodniku Oświatowym“. Rozmiary inseratu zależne są od wysokości dochodu, uzyskanego z przyznanego przez firmę rabatu, a zasadniczą normę ustali administracya „Przewodnika Oświatowego“.

P. Dr. Surzycki przedstawia sprawę wydawania „Obrony kresów“ przez krakowską Sekcyę Rady Narodowej i stawia wniosek:

Sprawę wydawania przy Przewodniku Oświatowym dodatku p. t. „Obrona kresów“, wydawanego kosztem Sekcyi Rady narodowej, oddaje się do zbadania i ewentualnego wykonania Wydziałowi Ścisłemu w porozumieniu z Sekcyą Rady Narodowej. Uchwalono.

Na wniosek p. Sikory uchwalono: Zarząd Główny wzywa Wydział Ścisły, aby jak najrychlej obmyślił sposoby sanacyi finansów Zarządu Głównego TSL.

Na wniosek p. Alexandrowiczówny uchwalono: Zarząd Główny TSL przedłoży Wysokiej Radzie Szk. Krajowej następujące oświadczenie: Z. Gł. oddaje miejscowemu funduszowi szkolnemu w Lipniku budynek szkolny w Leszczynach z urządzeniem wewnętrznem i zapasem środków naukowych pod następującymi warunkami: a) w Leszczynach zostanie zorganizowana od września 1912 publiczna mieszana szkoła 4-kl. z językiem wykładowym polskim, b) Zarz. Gł. otrzyma z funduszów krajowych subwencyę w wysokości 20.000 K, jako częściowe pokrycie kosztów, połączonych z budową szkoły, jej wewnętrznem urządzeniem i zakupnem środków naukowych. c) W chwili, gdyby budynek, ofiarowany przez TSL na pomieszczenie polskiej szkoły, został przeznaczony na inny cel, lub gdyby język polski przestał być w tej szkole wykładowym, wreszcie, gdyby szkoła dwa lata była nieczynną, budynek szkolny w Leszczynach staje się napowrót własnością TSL. Zarząd Główny uprasza i upoważnia R. Sz. O. by rozpoczęła pertraktacye z gminą Lipnik w sprawie oddania budynku TSL.

Na wniosek p. Alexandrowiczówny uchwalono: Zarząd Główny TSL uchwalił w dniu 30 III b. r. oddanie budynku szkolnego w Hałcnowie, wystawionego kosztem 38.000 K. miejscowemu funduszowi szkolnemu z chwilą powołania do życia drugiej miejscowej Rady Szkolnej w Hałcnowie dla 4-kl. publicznej szkoły z językiem wykładowym polskim. Z. Gł. TSL otrzyma, jako częściowe odszkodowanie za budynek szkolny, urządzenie wewnętrzne i środki naukowe 20.000 K z fund. krajowego. W razie przeznaczenia budynku, ofiarowanego przez TSL na inne cele, lub zmiany języka wykładowego polskiego, wreszcie, gdyby szkoła z językiem wykładowym polskim w Hałcnowie była przez 2 lata nieczynną, przechodzi cała realność szkolna na rzecz TSL.

Na wniosek p. Alexandrowiczówny uchwalono: Zarząd Główny TSL postanowił na posiedzeniu w d. 31/III b. r. zwrócić się do Rady Szk. Krajowej z prośbą o zorganizowanie w Białej męskiej publ. 4-kl. szkoły pospol., połączonej z 3 klasową szkołą wydziałową od d. 1/9 1913. Zarząd Gł. TSL oddaje na ten cel budynek własny pod warunkiem, że w akcie intabulacyi będzie pomieszczone, że w razie przeznaczenia budynku, ofiarowanego przez TSL, na inne cele lub zmiany języka wykładowego polskiego, wreszcie, gdyby szkoła z językiem polskim wykładowym w Hałcnowie przez 2 lata była nieczynna, przechodzi realność szkolna na rzecz TSL. Następnie, Zarząd Główny otrzyma z funduszu szkolnego krajowego 60.000 K, jako częściowe odszkodowanie za budynek szkolny, urządzenie wewnętrzne i środki naukowe.

P. Mohr uważa za jedną z bardzo ważnych, bo podstawowych prac, zmierzających do poprawienia szkolnictwa krajowego a z niem razem i szkolnictwa TSL, sprawę reformy seminaryów nauczycielskich. Sądzi, że Zarząd Główny TSL mógłby sprawę tę pchnąć naprzód, dając do niej inicyatywę, przez wybraną ad hoc Komisyę z łona Zarządu Głównego, komisyę, któraby

kooptowała kompetentnych, obmyśliła projekt reformy i przedłożyła go następnie władzom szkolnym, ewentualnie poddała publicznej dyskusyi w pismach i spowodowała władze szkolne do energicznego zajęcia się tą sprawą. Wniosek ten uchwalono.

P. Natanson proponuje do tej komisyi: pp. Alexandrowiczównę, Dr. Bandrowskiego, Eckerta, Łopuszańskiego, Mazura, Mohra, Parczyńskiego, Srokowskiego, Dr. Wasunga, Dr. Mikulskiego, Strokową. Uchwalono.

P. Januszewski wnosi, aby rezygnacyę p. Huberta Lindego przyjąć. Uchwalono.

Dr. Próchnicki proponuje, aby skooptować na członka Zarządu p. Jerzego Piwockiego emer. szefa sekcyi, gruntownego znawcę ustawodawstwa szkolnego.

Wniosek o kooptacyę p. Jerzego Piwockiego na członka Zarządu Głównego przyjęto.

P. Januszewski wnosi o przyjęcie wniosku Wydziału Ścisłego, aby mianować syndykiem TSL p. Dr. Romana Bogdaniego. Uchwalono.

P. Sikora omawia miejsce i czas Walnego Zjazdu. Proponuje najpóźniej 9 i 10 czerwca. Przyjęto daty dnia 8 i 9. czerwca.

Co do miasta proponuje mówca Czerniowce lub Białę, albo Lwów lub Kraków.

P. Alexandrowiczówna jest za Białą, aby wykazać, co się tam zrobiło z funduszu Daru Grunwaldzkiego. Poleca, aby Biuro zebrało informacye, czy i ile osób pomieścićby się mogło w Białej w salach szkolnych.

Uchwalono odbyć Zjazd w Białej.

Na wniosek p. Dr. Stępowskiego wybór redaktora odpowiedzialnego dla „Przewodnika Oświatowego“ przekazano Wydziałowi Ścisłemu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9·50 wieczór.

Dalszy ciąg akcyi o upaństwowienie szkół TSL.

W numerach poprzednich wykazaliśmy ogółem 554 miejscowości, w których urządzono wiece obywatelskie o upaństwowienie szkół średnich TSL. Obecnie wykazujemy dalsze 263 miejscowości; 24 wiece odbyły się w siedzibach Kół, a 239 wieców w czytelniach — ogółem więc dotychczas odbyło się wieców bialskich **817.**

(Skrócenia: k. = kwietnia, m. = maja, c. = czerwca; cyfra, podawana przy nazwie miejscowości, oznacza liczbę uczestników wiecu).

Wiece w siedzibach Kół:

5 m. Borysław 180, 19 m. Chorostków 400, 5 m. Czortków 117, 12 m. Delatyn 100, 12 m. Gwoździec 250, 5 m. Kosów 500,

5 m. Krościenko n. D. 200, 21 k. Liszki 85, 5 m. Nadwórna 300, 12 m. Niepołomice 150, 12 m. Obertyn 306, 12 m. Peczeniżyn 54, 26 m. Pilzno 120, 28 k. Polska Lutynia 92, 14 m. Radomyśl Wielki 385, 5 m. Rymanów 500, 12 m. Szczakowa 200, 19 m. Turka 78, 5 m. Ustrzyki Dolne 120, 28 k. Wojnicz 100, 5 m. Wojniłów 100, 5 m. Zakopane 63, 19 m. Zborów 100, 6 m. Żurawno 156.

Wiece w czytelniach:

5 m. Andrychów 161, 5 m. Babice 120, 12 m. Berbeki 100, 21 k. Beremowce 100, 12 m. Bezmichowa Dolna 80, 5 m. Bereźnica Szlachecka 45, 5 m. Białogłowy 200, 19 m. Biały Kamień 14, 21 k. Biskowice Dolne 156, 21 k. Biskowice Górne 197, 5 m. Biłka Szlachecka 300, 5 m. Błozew Górna 100, 12 m. Bobiatyn 30, 5 m. Bogucice 68, 12 m. Bojanice 27, 12 m. Bolęcin 120, 28 k. Bonów 100, 5 m. Borek 75, 28 k. Bruchnal 100, 12 m. Brześciany 72, 5 m. Brzeziec 49, 5 m. Buczały 235, 12 m. Burki 100, 30 c. Byszów 50, 12 m. Bzowica 150, 19 m. Chlebowice 100, 12 m. Chlewiska 200, 5 m. Chłopy 184, 9 m. Chotylub 160, 12 m. Cieszacin Wielki 40, 12 m. Cząstkowice 30, 19 m. Czatkowice 135, 28 k. Czereszenki 50, 22 m. Czerniawa 50, 12 m. Czortowiec 35, 5 m. Dąbrówka 30, 16 m. Danilcze 80, 12 m. Derżów 200, 12 m. Dobrotwór 100, 12 m. Drohoniwczany 120, 9 m. Dubowce 20, 5 m. Duńkowice 156, 5 m. Dziekanowice 160, 5 m. Dziewina 106, 12 m. Dżurków 108, 19 m. Falkowa 80, 5 m. Folwarki 80, 5 m. Frydrychowice 100, 12 m. Gawrzyłowa 50, 19 m. Glinna 140, 12 m. Gołąbkowice 150, 12 m. Hatowice 64, 19 m. Hleszczawa 92, 19 m. Hodowica 480, 27 k. Hołosków 35, 9 c. Horodyszcze 60, 5 m. Huta Lubycka 100, 5 m. Huta Różaniecka 150, 6 c. Huta Werhobuzka 79, 12 m. Ihrowica 240, 12 m. Isaków 58, 16 m. Jackowce 273, 12 m. Jaćmierz 130, 12 m. Jamna 100, 12 m. Jaryczów St. 25, 12 m. Jasienica Polska 100, 12 m. Jasionka 100, 12 m. Jasionów 26, 12 m. Jaśliszki 260, 19 m. Jastrząbka Stara 150, 5 m. Jazłowiec 100, 11 m. Kalembina 80, 19 m. Kamienopol 350, 12 m. Kidałowice 40, 5 m. Kłubowce 28, 26 m. Kniaże 40, 19 m. Kobyłowłoki 187, 12 m. Koniów 50, 12 m. Konotopy 50, 5 m. Kopanka Polska 50, 21 k. Kodynowce 100, 12 m. Korzuchów 80, 16 m. Kozielniki 240, 12 m. Kramarzówka 120, 16 m. Krasiczyn 100, 19 m. Kruhel Mały 74, 13 m. Kruhel Wielki 145, 5 m. Krysowice 200, 7 m. Kulmatycze 50, 12 m. Kuńkowce 70, 5 m. Lacka Wola 430, 12 m. Laszki 120, 12 m. Latoszyn 150, 12 m. Leszczków 120, 19 m. Lewandówka 160, 12 m. Lipniki ad Kamionka Strumiłowa 100, 5 m. Lipniki ad Mościska 170, 5 m. Ludwikówka 30, 5 m. Ładyczyn 80, 12 m. Łazy Schwarzmanowskie 97, 12 m. Łękawica 400, 12 m. Łętownia 30, 5 m. Łosiacz 186, 12 m. Łuka 30, 5 m. Łukawiec 70, 10 m. Maksymówka 500, 5 m. Małpa 120, 5 m. Medyka 160, 12 m. Medyń 106, 5 m. Miękisz Stary 150, 10 m. Mikluszowice 470, 12 m. Miłocin 50, 12 m. Młyniska 97, 12 m. Moczydło 180, 12 m. Mołodyłów 48, 28 k. Moosberg 100, 2 c. Moszków

40, 12 m. Munina 45, 12 m. Myślenice 100, 5 m. Nagórzanka 50, 12 m. Nagoszyn 230, 12 m. Narol-Miasto 200, 12 m. Narol-Wieś 179, 19 m. Nawarya 200, 12 m. Netrebówka 40, 19 m. Nowa Góra 100, 19 m. Nowosielce Szlach. 200, 5 m. Nowa Wieś 56, 12 m. Nowa Wieś Szlachecka 127, 12 m. Majkowice 65, 28 k. Obodówka 100, 12 m. Obydów 100, 19 m. Olejów 25, 28 k. Olszanik 152, 28 k. Olszanik Bał. 84, 12 m. Opaki 78, 10 m. Ostrów Król. 40, 28 k. Otfinów 300, 12 m. Ożańsk 50, 12 m. Paszyn 100, 5 m. Pawłów 100, 12 m. Piadyki 63, 5 m. Pikulice 35, 5 m. Piłatkowce 70, 19 m. Płaszcza Wielka 40, 5 m. Pniaki Nieg. 100, 5 m. Pnikut 300, 19 m. Pobiedno 80, 12 m. Podlesie 60, 5 m. Podmanastyrek 50, 5 m. Podzameczek 50, 7 m. Polana 100, 28 k. Porudna 100, 2 c. Presowce 54, 12 m. Pruchnik Wieś 70, 5. m. Pstrągowa 120, 5 m. Radenice 100, 12 m. Rakowa 100, 12 m. Rakowiec 30, 12 m. Rożniatów ad Jarosław 60, 12 m. Rublin 60, 5 m. Rudniki 135, 12 m. Ruda Sielecka 100, 28 k. Rumno 132, 28 k. Rzędzin 100, 5 m. Salomonowa Górka 50, 5 m. Sichów 150, 5 m. Sidzina 100, 28 k. Siedlec 113, 5 m. Siemikowce 280, 5 m. Skołaszów 80, 16 m. Skomielna Czarna 73, 5 m. Skrzynka 50, 28 k. Skrzyszów 300, 19 m. Skwarzawa 80, 12 m. Sokołów 40, 5 m. Środopolce 100, 5 m. Stanisławice 120, 5 m. Stary Wiśnicz 270, 16 m. Stobierna 500, 6 m. Stojanice 73, 12 m. Stryszów 200, 5 m. Strzelczyska 275, 5 m. Stupnica Polska 254, 9 c. Sulimów 40, 5 m. Susułów 56, 5 m. Suszno 100, 5 m. Świerczków 20, 12 m. Św. Stanisław 800, 5 m. Szaflary 26, 5 m. Szechynie 60, 28 k. Szumlau 100, 28 k. Szynwałd 104, 12 m. Szypowce 43, 12 m. Tadanie 100, 5 m. Taniawa 135, 12 m. Tapin 90, 12 m. Tartaków 156, 12 m. Tołoczyska 25, 21 k. Tomaszowce 249, 12 m. Trościaniec Wielki 105, 4 m. Tuligłowy 209, 12 m. Turki ad Sokole 100, 26 m. Tustogłowy 62, 8 m. Uherce 100, 28 k. Uherce Zapłatyńskie 353, 2 c. Uhrynów 30, 5 m. Ujkowice 100, 23 c. Waręż 200,2 m. Węgierka 50, 28 k. Wierzchosławice 120, 16 m. Witków Nowy 165, 12 m. Wojsławice 80, 12 m. Wojutycze 98, 19 m. Woliczka 80, 12 k. Wola Rożwienicka 40, 28 k. Wola Rzędzińska 70, 12 m. Wola Węgierska 100, 9 m. Wólka Mędrzecka 45, 5 m. Wólka Suszańska 100, 12 m. Wołcza Dolna 50, 26 m. Wołczkowce 42, 16 m. Wysoka 89, 16 m. Zabierzów 50, 11 m. Zaborów 120, 12 m. Zabłotowce 73, 2 c. Zadwórze 65, 2 c. Zarudzie 73, 21 k. Zarzecze 300, 12 m. Zaskale 28, 12 m. Zawonie 50, 19 m. Zazdrość 100, 5 m. Zbylitowska Góra 36, 5 m. Zgłobice 30, 19 m. Zubrza 100, 12 m. Żarnowa 200, 12 m. Żurawiczki 100, 19 m. Żydatycze 30, 12 m. Żywaczów 42.

Wiadomości różne.

Odroczenie Walnego Zjazdu TSL. Walny Zjazd, wyznaczony pierwotnie na 22 i 23 czerwca b. r. do Białej, został odroczony do września. Zjazd odbędzie się 28 i 29 września w Białej.

Uroczyste rozdanie świadectw pierwszym nauczycielom z seminaryum TSL w Białej. Ludność miejscowa doczekała się nauczycieli z własnych synów, a pociechę tę ma zawdzięczać TSL, które założyło seminaryum w Białej i umożliwiło najuboższym kształcenie się.

Uroczyste rozdanie świadectw odbyło się 22 czerwca Po nabożeństwie w kościele, w którem wzięła udział wszystka młodzież seminaryum i gimnazyum realnego TSL, zebrali się goście i abituryenci w auli zakładu. Wśród gości zjawili się przedewszystkiem reprezentanci miejscowych Towarzystw, radca dworu p. Zaleski, reprezentant Zarządu Głównego TSL z Krakowa p. Januszewski, posłowie powiatu, pp.: Kubik i Dobija; kierownik starostwa p. dr Federowicz i inspektor szkolny okręgowy, p. Konrad Opuszyński.

Na wstępie uroczystości przemówił w gorących słowach do abituryentów, opuszczających zakład, p. dyrektor Ignacy Stein, wskazując na ideały, które powinny rozświecać im drogę żywota, jako ludziom, wychowawcom i Polakom.

Przemawiał następnie delegat TSL p. Januszewski, podnosząc radość TSL w chwili, kiedy z zakładu jego po raz pierwszy wychodzą młodzi nauczyciele do pracy obywatelskiej na kresach. Wyraził też nadzieję, że młodzi wychowankowie nie zapomną o ofiarach społeczeństwa na ich wykształcenie i w swojej przyszłej działalności staną się gorliwymi siewcami idei TSL.

Po przemówieniu abituryenta p. Buriana przypomniał młodym pedagogom p. radca dworu Zaleski obowiązki, jakie już dziś na nich spadają, jako na przyszłych krzewicieli oświaty i synów ojczyzny, a na koniec wręczył osobiście każdemu abituryentowi świadectwo dojrzałości.

Chór seminaryalny odśpiewał wśród tego kilka utworów. Cała uroczystość miała charakter bardzo poważny i rozrzewniający.

Absolwentki szkoły handlowej TSL w Tarnopolu. Wzorowo przez Koło TSL w Tarnopolu prowadzoną dwuklasową szkołę handlową ukończyły następujące absolwentki: Austerówna Amalia (z odznacz.), Cichocka Wanda, Dienerówna Mina (z odznacz.), Glasgallówna Mina, Grosmanówna Rela, Horowitzówna Anna, Kurasiewiczówna Marya, Margulieśówna Fryderyka (z odznacz.), Mikołajewiczówna Stanisława (z odzn.), Radziszewska Antonina (z odznacz.), Schrauberówna Edyta i Schwarzmanówna Rozalia. O wzorowem przygotowaniu do zawodu świadczy fakt, że część absolwentek pozyskała posady w miejscowych instytucyach finansowych.

Szkółka TSL w Seredyńcach. W dniu 29 czerwca b. r. odbył się w obecności prezesa Koła, St. Srokowskiego i licznych gości popis w szkółce, utrzymywanej przez Koło TSL w Seredyńcach. Rezultat nauki, prowadzonej przez nauczycielkę, p. Kalwajównę, był nader dodatni. Szkoła, którą ukończyło 57 dzieci, przechodzi z najbliższym rokiem szkolnym na etat kraju, przyczem Koło odstępuje budynek szkolny, jaki na ten cel przed rokiem wystawiło.

Bursę im. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej Koło Pań TSL we Lwowie otwiera z dniem 1 września b. r. dla polskich dziewcząt. 50 wychowanek znajdzie w niej umieszczenie. Wymagane są następujące warunki: 1) wiek od lat 10-ciu, 2) metryka chrztu,

3) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, 4) ostatnie świadectwo szkolne z zachowaniem chwalebnem i postępem dobrym, 5) opłata miesięczna wynosi 45 kor. W podaniu wymienić należy dokładny adres i zawód ojca, matki lub opiekuna, oraz dołączyć znaczek pocztowy na 45 hal. na zwrot dokumentów. Podania, zaopatrzone powyższymi dokumentami, należy wnosić do 15 sierpnia, do Zarządu Koła Pań TSL na ręce przewodniczącej p. Maryi Argasińskiej, Lwów, ul. Zielona L. 6 i tam zasięgnąć można bliższych informacyi.

Wypożyczalnia książek w Brzuchowicach została otwarta z d. 1 lipca w lokalu „Polskiego Kółka zabawowego“ (obok kręgielni) dla użytku letników. Zaopatrzona jest w kilkaset tomów najświeższych dzieł literatury polskiej, francuskiej i niemieckiej. Opłata wynosi tygodniowo 50 hal.. lub do końca sezonu, t. j. do 31 sierpnia, 3 K. Kaucya 2 K. Czysty dochód przeznaczono na cele oświatowe TSL.

„Grosz na Szkołę Ludową!“

Na Dar Narodowy Trzeciego Maja we Lwowie, w czasie obchodu uroczystości 3 Maja, sprzedano 65.600 nalepek, 48.125 kokardek, zebrano tytułem datków 3.153·19 K. Dochód czysty, po potrąceniu wydatków, wynosi 13.125 K 07 h. Z kwoty tej zatrzymuje Związek Okręgowy jedną trzecią część dochodu ze sprzedaży nalepek, resztę zaś przekazuje Zarządowi Głównemu TSL w Krakowie. Zarząd Związku Okręgowego poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia powyższego dodatniego rezultatu, a w szczególności dziękuje wszystkim, którzy bezpośrednim czynnym udziałem w publicznej kweście współdziałali, oraz kupcom i właścicielom trafik za bezinteresowne pośrednictwo w sprzedaży nalepek.

Na Dar Narodowy Trzeciego Maja wpłynęła w roku bieżącym do 20 czerwca włącznie kwota 42.692 K 42 h. W roku zeszłym do tego samego czasu wpłynęło na ten sam cel 28.151 K 18 h. Ofiarność w tym roku powiększyła się o kwotę 14.541 K 24 h. List składkowych rozesłano w r. b. 22 tysięcy, z tego zwrócono 5.226 ze składką zebraną w kwocie wyż podanej. Pozostaje jeszcze przeszło 16 tysięcy list niezwróconych do TSL. Zarząd Główny zwraca się niniejszem z gorącą prośbą o łaskawe zwrócenie list, choćby z najdrobniejszą składką, gdyż TSL chce uniknąć wydatku, który pochłonie znaczną kwotę na rozsyłanie upomnień o zwrot zatrzymanych list składkowych.

Kanada na Dar Narodowy 3 Maja. Za pośrednictwem Dra B. Gerzabka, zamieszkałego w Winnipeg w Kanadzie złożyli na Dar Narodowy: Ks. Fr. B. Kowalski proboszcz 5 dol., Jurystowski konsul austr. 5 dol., E. Warszawski 1 dol., W. Wołoszyński nauczyciel ludowy 1 dol., P. J. Andre (urzędnik Tow. Dobroczynności) 1 dol., F. S. Szablewski notaryusz 5 dol.. Towarzystwo Eleuteryi przy zamknięciu rachunków 1 dol. 60 c., Gerzabkowie 5 dol. 40 c. Razem 25 dol. co czyni 122 K 50 h.

Dar X. arcybiskupa Bilczewskiego. X. Arcybiskup Józef Bilczewski przesłał do Zarządu Głównego TSL 1.000 K jako swój Dar

Narodowy 3 Maja, przeznaczając go w równych częściach: 1) na cele TSL w kraju, 2) na Macierz Szkolną na Śląsku austryackim, 3) na Dom Polski w Ostrawie Morawskiej.

Ofiara na Domy ludowe im. X. biskupa Bandurskiego. Jeden z członków Akademickiego Koła TSL we Lwowie złożył temu Kołu kwotę 5.000 K jako zawiązek funduszu na budowę domów ludowych po wsiach. Ofiarodawca, zastrzegając sobie bezimienność, uczynił to z myślą uczczenia X. biskupa Bandurskiego w roku jubileuszowym jego kapłaństwa, w nadziei, że ogół polski, zarówno przez wzgląd na wielką użyteczność tych instytucyi wiejskich, jak i z sympatyi dla dostojnego jubilata, myśl tej fundacyi przyjmie i w miarę sił poprze.

Nie ulega wątpliwości, że X. biskupowi Bandurskiemu idea Domów ludowych będzie miła, bo zna potrzeby ludu i o nie się troska. Społeczeństwo polskie, stwarzając w TSL ten fundusz, otworzy sobie nową drogę do ludu, którego życie społeczne i towarzyskie domaga się coraz nowszych i wyższych form obcowania.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie w rocznicę Konstytucyi 3 Maja z zysków za rok ubiegły, między innemi ofiarami w ogólnej sumie 3.000 K złożyło na następujące cele: K 300 dla Zarządu Głównego TSL w Krakowie, K 500 dla Koła TSL w Borysławiu, K 200 dla Macierzy Szkolnej w Cieszynie, K 300 na Dar Grunwaldzki, K 100 na Dom polski w Bielsku, K 100 na Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Na dom TSL w Podhajcach. Ofiarowana przez spadkobierców ś. p. dra A. Czyżewicza Kołu podhajeckiemu kwota około 30.000 K ma być według życzenia ofiarodawców, wypełniających myśl zmarłego, użyta na stworzenie Domu polskiego TSL w Podhajcach. Wnioski zarządu, normujące byt fundacyi, ułożone w porozumieniu z fundatorami, zostały jednomyślnie przyjęte przez Walne Zgromadzenie Koła i jest wszelka nadzieja, że w najbliższym czasie będzie położony kamień węgielny pod budowę domu TSL.

Do zarządu weszli: M. Turski jako przewodniczący, dr A. Lehmann jako zastępca przew., dalej pp.: W. Choróbska, I. Zahaczowska, J. Czyżewicz, J. Hummel. E. Golczewski, M. Jurkiewicz, L. Kwaśnicki, R. Turczynowicz, W. Wójtowicz.

Święcone staropolskie we Lwowie, urządzone na dochód burs TSL, przyniosło dochodu 2.590 K 3 h po połowie na Bursę Grunwaldzką i na Bursę dla dziewcząt im. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej. Zarząd Związku Okręgowego i Koła Pań TSL składa tą drogą gorące podziękowanie prezesowej Neumannowej i całemu komitetowi pań za starania i trudy, najprz. Arcypasterzom za łaskawe przybycie, kupcom za hojne i ochotne obesłanie bufetu, oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomnożenia funduszów obu burs.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.